

ROLA.

PRENUMERATA WYNOŚI:

W Warszawie: Rocznie rs. 6.—Półrocznie rs. 3.—Kwartalnie rs. 1 k. 50.
W Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 8.—Półrocznie rs. 4.—Kwartalnie rs. 2.
W W. Ks. Poznańskiem: Rocznie marek 21.—Półrocznie marek 11.
W Galicyi: Rocznie zlr. 12.—Półrocznie zlr. 6.

PISMO TYGODNIOWE, SPÓŁECZNO-LITERACKIE

POD REDAKCYĄ

Jana Jeleńskiego.

O dziełach nadsyłanych do redakcyi zamieszczają się recenzye. Rękopisma nadsyłane nie zwracają się. Ogłoszenia przyjmują: Redakcyja i „Warszawskie biuro ogłoszeń“ (Wierzbowa N 8) po cenie 10 kop. za wiersz petitowy lub za jego miejsce. Reklamy po 20 kop. Nadesłane po 50 kop. wiersz.

Adres Redakcyi — Warszawa — Nowy-Swiat Nr. 4.

OD REDAKCYI.

Ani program, ani kierunek „Roli“, w roku następnym 1896-tym, czternastym wydawnictwa, żadnej nie ulegną zmianie; a stałe doskonalenie treści pisma i pozyskiwanie dlań sił odznaczających się rzeczywistym talentem pisarskim, będzie, jak dotąd tak i nadal, głównem staraniem redakcyi.

Już w N-rze następnym zacznie się w odcinku drugiego części powieści Werytusa p. t. „NA OSLEP“. Ponieważ zaś część ta stanowić będzie poniekąd osobną, zamkniętą w sobie całość, przeto początek jej otrzymają bezpłatnie wszyscy nowo-przybywający abonenci.

Po ukończeniu drukującego się obecnie studyum ks. Karola Niedziałkowskiego p. t. „NIE TĘDY DROGA SZANOWNE PANIE!“, rozpoczniemy bezzwłocznie druk drugiej części, znanej już czytelnikom z oryginalnej piękności swojej, pracy tegoż szanownego autora p. t. „WRAŻENIA Z PIELGRZYMKI DO ZIEMI ŚWIĘTEJ“.

W pierwszych też numerach ponoworocznych drukować będziemy dalszą seryę obrazków: „PODSKARBIOWIE NARODU“, pomieszczając z kolei obrazek V-ty p. t. „KANALIENSOHNY“.

Fo ukończeniu zaś drukującej się obecnie rozprawy D-ra Dominika Marglotty, p. t. „ADRYAN LEMMI, NAJWYŻSZY WÓDZ MASONÓW“, pomieszcimy bezzwłocznie, w przekładzie lub streszczeniu, nowe tegoż autora, świeżo wydane, niezmiernie doniosłości dzieło o masoneryi p. t. „KULT SZATANA“.

Na wczesnem nadsyłaniu przedpłaty na rok 1896, z uwagi na uregulowanie na rok tenże nakładu pisma, zależy nam wiele; proszę więc naszą w tym względzie śmiemy ponowić i polecić ją pamięci łaskawej szanownych abonentów naszych.

Nie tedy droga Szanowne Panie!

(STUDYUM O EMANCYPACJI KOBIET)

przez

Ks. Karola Niedziałkowskiego.

(Dalszy ciąg.)

Podobny poprzedniemu objaw widzimy także na polu literackiej i artystycznej działalności kobiet, t. j. brak oryginalności i wyższego polotu artystycznej fantazyi. Tu, jak i w nauce, kobiety doskonale poznawają, rozumieją i odczuwają na czem piękno zależy, naśladować je umieją wybor-

nie, czy to w utworach literackich, czy wykonywając cudze utwory muzyczne, czy też kopiując obrazy i rzeźby; oryginalna jednak ich twórczość wysoko się nie wznosi. Najlepiej jeszcze udaje się im w prozie. Opowiadać i opisywać umieją z wielkim wdziękiem, więc też powieści, podróże, pamiętniki, piszą często bardzo dobrze; niektóre zyskują nawet trwały rozgłos. W poezyi lirycznej tylko—celują; na szersze wody wypływać zdarza się im rzadko i wtenczas płodzą utwory zimne i nudne, wynagradzając sobie rytmowanem gaudulstwem, jak to bywa np. z Konopnicką i Deotymą. W malarstwie często spotykamy chlubnie odznaczające się artystyki, ale zato w muzyce twórczość kobieca niezmiernie ograniczona. Czasami jakaś piosenka, jakiś taniec — nic więcej. Wprawdzie p. Hajota chwali się operą pani czy panny Holmes, przedstawianą w Paryżu, ale to położenia rzeczy nie zmienia. Wiemy co znaczą wpływy, protekcyja, starania, wiemy że jeżeli idzie o postawienie na swoim, kobieta jest dziwnie wytrwała, więc samo przedstawienie opery nic jeszcze nie znaczy. Wiersze Jaxy Marcinkowskiego tak samo były drukowane jak Goethego i Bajrona, cała bieda w tem, że ich poezye dotąd są czytowane, a o Jaxie niktby nie wiedział, gdyby nie szkic Siemieńskiego.

Słyszałem też od muzyków, że opera pani Holmes nie warta. Ta właśnie bezpłodność na polu muzycznym, a obfitość malarek i rzeźbiarek nawet, dowodzi braku oryginalności w twórczej fantazyi kobiet. Rodzaje malarstwa przez kobiety uprawiane są: portrety, widoki, rodzajowe obrazki, które prędzej studjami możnaby nazwać, np. wieśniaczka z kurą, matka z dzieckiem, typ jakiś i t. p.; dalej kwiaty, natura martwa, zwierzęta.

Otóż te wszystkie rodzaje malarstwa bardzo niedaleko od kopiowania odeszły; jest to tylko kopiowanie natury. Sadza się kogoś przed sobą, przenosi się go na płótno, i już; toż samo z bukietem kwiatów, martwą naturą i t. p. Oczywiście, trzeba do tego mieć zmysł spostrzegawczy, kobiety go miewają, trzeba umieć wdzięcznie ułożyć akcesorya, ustawić model — kobiety to wybornie potrafią; pod tym względem są mistrzyniami przecie. Technikę malarską przyswoić sobie potrafią znakomicie, malują wybornie, to wszystko prawda, ale jeżeli idzie o zrobienie z tych danych czegoś swojego, i to na większą miarę, siły kobiece nie wystarczą. W muzyce jest inaczej zupełnie. Tam z natury kopiować niema co, a branie jedynie żywcem od niej nie nazywa się plagiatem lecz artyzmem; zapożyczyć się znowu od muzyków żywych czy umarłych nie wolno właśnie z obawy oskarżenia o plagiat, więc też mamy pierwszorzędną egzekutorki, ale o kompozytorkach nie słychać. Jest wprawdzie p. Holmes, ale i o niej nie słychać. (1) Tu zwróć uwagę emancypantek na pewną ciekawą okoliczność. Narzekają one, że

(1) W „Tygodniku Ilustr.“, który bodaj czy nie został organem feministek naszych, spotykałem wzmianki o kilku drobnych kompozycjach czy śpiewach ułożonych przez kobiety, z stanowczem zapewnieniem że twierdzenie o nieudolności kobiecej pod tym względem należy do przestarzałych i zacofanych przekonań. Niestety, do tych zacofańców należę, wraz z bardzo wielu innymi. Choćby kobiety dziesięć razy więcej komponowały, niż obecnie, nie zmieniliby to faktu, że są kompozytorkami bez żadnego porównania słabszemi od mężczyzn i mierzyć się z nimi w żaden sposób nie mogą.

szkoły dla kobiet niedawno otwarte, że kobiety „napróżno się tłoczą do podwoi uniwersytetu Jagiellońskiego“, jak pisze p. Marrené, i są pewne że gdy się otworzą i tłum o fryzowanych grzywkach przekroczy zakłętę progę, dopiero niewiasty pokażą, co mogą. Otóż na polu muzyki mogły się od dawna pokazać. Już od XIV i XV wieku począwszy, widzimy kobiety ustawicznie w obcowaniu z muzyką, niezliczone są obrazy przedstawiające je z lutnią, mandoliną, uczestniczące w koncertach; już w przeszłym wieku kształciły się specjalnie i występowały jako primadonny, w naszym wieku oddawna konserwatorya przepełnione kobietami i jest ich tam więcej niż mężczyzn, więc pole chwały otwarte i siły ćwiczą się oddawna, a jakież z tego owoc, czy nie p. Holmes i jej opera, o której nic nie słyhać?

Czytałem kiedyś, przed laty, czyjaś konkluzję w tym względzie: „...a przecież teraz na półmilione fortepianów (jeżeli mowa o całej Europie, to stanowczo za mało) wygrywa pół miliona kobiet, i jakież z tego rezultat? *La prière d'une vierge* Bondarzewskiej“.

Ostatecznie więc przychodzimy do wniosku, że siły umysłowe i artystyczne niewieście mniejsze są i w mniejszym zamkniętym zakresie niż męskie. Przyrównać je można do trawy, ziół, kwiatów, wdzięcznym kobiercem pokrywających ziemię, najwyżej do krzewów, ale drzew wysokich i potężnych wśród nich nie znajdzie; martwić się jednak tem, ani czuć upokorzeniem niema wcale racji. Tak już te rzeczy Pan Bóg urządził, i odmienić tego nikt nie zdoła, bo zresztą i nie potrzeba, gdyż urządzone są bardzo mądrze; ten tylko kto dłuższy czas był pozbawiony widoku trawy, kwiatów i ziół (jak ja w czasie mej pielgrzymki do Ziemi Ś-tej) może mieć wyobrażenie, jak smutno bez nich sterczą wysokie samotne drzewa. Ubywa im połowa ich krasy. Powiem więcej, nie tylko przyjemnym jest ów kobiercem zielony niższej roślinności, lecz i nadzwyczaj pożyteczny. Cały świat owadów, ptasząt, zwierząt, nim przecie i w nim żyje, człowiek nawet cierpi na braku jego dotkliwie.

Podobnie dzieje się w świecie umysłowym. Utwory geniuszów są niedostępne ogromnej większości ludzi, gdy niższe, łatwiejsze kobiecych talentów dzieła każdy, a przynajmniej większość, rozumie, chwytą, cieszy się nimi i korzysta z nich. Dlatego zapewne *La prière d'une vierge* słyshałem nawet w Palestynie, gdzie o Haydnie, Palestynie, Mozarcie, nikt nawet nie ma pojęcia. W końcu taki stopień i kierunek umysłowej i artystycznej działalności kobiecej doskonale odpowiada ogólnemu jej charakterowi i jej przeznaczeniu—i tutaj nawet ma ona chwalebne i błogosławione zadanie—być karmicielką, opiekunką i rozkoszą maluczkich. W dziełach Bożych wszystko się z sobą wiąże i wszystko jest logiczne.

Przechodzę teraz do sił fizycznych kobiety. Zdawałoby się, że o tem niema co mówić, tak sprawa jasno stoi; tymczasem i tutaj nasze literatki chcą zadać kłam najbardziej dotykanej oczywistości. Tak naprzykład pani Niewiadomska powiada: „Fizycznie przeciętna kobieta jest węższą, niższą od mężczyzny... ale czy z tego powodu jest istotnie

ślabszą, to jeszcze rzecz nie dowiedziona. (Przyznaję, że tego subtelnego rozróżnienia nie rozumiem). Choćby jednakże była nawet ślabszą, to powstaje nowa kwestya: czy słabości tej nie wyrobiły odwieczne jej zajęcia i sposób życia, które nie ćwiczą wcale sił fizycznych ale je wyczerpują, albo je doprowadzają do zaniku.“

Żadna tu kwestya nie powstaje, jest tylko, tyle razy przezemnie zarzucona, nieumiejętność obserwacji i niezmiernie zacieśniony jej obręb, bo tylko do kół inteligentnych i miejskich. Nieco wyżej w tym samym N-rze „Tygodnika Ilustrowanego“ p. Hajota daje odpowiedź p. N—iej: „Miałam sposobność obserwować przez lat kilka kobiety ludów dzikich i widywałam je często dźwigające z zupełną swobodą takie ciężary, pod którymi ugiąłby się może ich małżonek, przyzwyczajony do spychania wszelkiej fizycznej pracy na ich ręce i trwający dni całe w bezgranicznym próżniactwie.“

Miałem i ja także przykład podobnego wyrobienia sił, bawiąc na Wschodzie. Przy źródle, dziewczyna podłotek postawiła duży dzban z wodą tak ciężki, że mój towarzysz, zbudowany jak grenadyer, z wielkim wysiłkiem podniósł go obiema rękoma,—dziewczyna dźwigała go wcale swobodnie na głowie. Więc nie można twierdzić, że siły kobiece wskutek podziału pracy nie rozwijają się, owszem ćwiczą się do woli. Proszę tylko wyjechać za Warszawę wiorst kilka, a zaraz zobaczą Panie, jak Kasia, Magdy, Marysie pracują w ogrodzie i polu obok Maćków i Bartków, co jednak nie przeszkadza, że rzadki „chłop“ nie zdoła „wyprać jak się patrzy“ swojej „baby“, ile razy potrzeba tego wymagać będzie, a czasem i bez potrzeby, nad program.

Co tu mówić: — wiadomo, że „chłop zawsze silniejszy od baby“, i radziłbym nawet emancypantkom nie dowodzić, że kobieta wyrównywa mężczyźnie pod względem siły, bo jeżeli pomimo tego, dała się strącić do „niewoli“ i teraz potrzebuje „wyzwolenia“, to złośliwemu człowiekowi mogłoby przyjść na myśl, że Konfucyusz mógł mieć rację w tem, co mówi o kobiecie zwyczajnej i jednej kurze, a potem o nadzwyczajnej i dwóch kurach, a czego ja powtarzać nie chcę; pewną jest bowiem rzeczą, że jeżeli człowiek panuje nad silniejszymi od siebie zwierzętami, to tylko dlatego, że chociaż one mają więcej siły, on ma więcej rozumu. I tutaj jednak, jak wyżej, widzimy tę samą logiczność natury, która przeznaczywszy kobietę do wnętrza domu i rodzinnego kółka, dała jej siły mniejsze, zostawując trud cięższy większym i wytrwalszym siłom mężczyzny.

Jeżeli sobie teraz przypomnimy wszystko powiedziane w tym rozdziale, zobaczymy, że Objawienie i natura jednakową kobiecie wytykają drogę; — wiemy już jaką. Zadanie kobiety tedy jest znacznie innem niż mężczyzny, bo też i przymioty jej są inne, innem też jest i stanowisko. Nie jej należy się przewodnictwo w rodzinie i społeczeństwie, nie ona rozkazuje, lecz mężczyzna. Kobieta zato jest dla rodzaju ludzkiego tem samem, czem ziemia dla świata roślinnego, który rodzi, którego korzenie z niej czerpią życie, którego nasiona w swem łonie przechowuje, od zimna

NA OŚLEP

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

w trzech częściach

Antoniego Werytusa.

(Dalszy ciąg.)

Musimy wyjaśnić, że Dobrowiejskie dopiero przed paru godzinami powiadomione, wprzód przez księdza Józefa a później i przez Stawińskiego, o prawdopodobieństwie utraty Grabowej, wieść tę nadspodziewanie spokojnie przyjęły, zwłaszcza Wanda, która wykrzyknęła:

— Teraz pojmuje wczorajszy telegram... Więc wyście wszyscy mieli słuszność, obnażając mój ideał z tych tęczyowych blasków, w które go sama przystroiłam... Ten człowiek zawsze obudzał we mnie jakieś instynktowne podejrzenie... Olsniewał przecież swym zapalem i budził drgnięcia w mem sercu... Gotowa byłam, na jedno jego skinienie, wypowiedzieć walkę całemu światu... Tak... biegłam z zasłoną na oczach, pędziłam na oślepie i byłabym zaszła gdzie? Ach, to straszne!... Matuś, przebac, już odtąd całe życie będę ci posłuszną... nie bój się, nawet nie zachoruję... Mogę się tylko wstydić że ten człowiek potrafił mnie... mnie...

podejść i otumanić... Co tam Grabowa, co majątek!... Mateczko, podziękujmy Bogu, że... nie zostanę panią Proniewiczową...

Tak więc i Wanda, innemi słowy, ale to samo co ksiądz Józef a później pan Mateusz Gwoździński, powiedziała o przegranej procesie, jako o przyczynie stanowczo demaskującej „pięknego Romcia“.

— Bogu dzięki, Bogu dzięki — powtarzał zacny proboszcz, wysłuchawszy Wandy.

Stawiński także świadek gorącego odezwania się dziecięcia, bladł ze wzruszenia, lecz jego poczciwe oczy wyrażały taką radość, że ksiądz Józef ścisnął znacząco rękę przyjacielowi, a później gdy zostali przez chwilę sami, powiedział:

— A widzisz? A nie mówiłem, że to dzielny charakter, pomimo uporu i fantazyj; brzydota charakteru Romana zbudziła w serduszkach raptowną reakcję. Pocierpi trochę, ale dzięki uczuciu pogardy zapomni jeszcze prędeż.

Było na razie uradzonem, że panie wcale się z de Villiersem nie zobaczą i ksiądz Józef wręczy mu pierścionek Romana, mówiąc nawiasem także wzięty na kredyt, a odbierze pamiątkowy rodzinny klejnot z drogim brylantem, jaki Proniewicz otrzymał od narzeczonej.

i śmierci chroni. Więcej powiem: kobieta jest tem, czem siła przyciągająca dla ciał wszystkich, bo siłą uczucia, przeważnie zaś miłości,—łączy w jedno rodzinę, tę podwalinę społeczeństwa. Gdzie kobieta wyszła ze swego stanowiska, gdzie ją od jej powołania odepchnięto, lub gdzie go sama zaniechała, tam gasły tradycje, psuły się obyczaje, sztywniały i dziczały serca i uczucia, tam życie rodzinne traciło cały swój urok, tam ono owszem przestawało istnieć, rodzina rozluźniała się, nikła, z nią nikło społeczeństwo.

To też najsłuszniej p. Marya Dzierżanowska zapytuje: „Niższym jest fizyczny ustrój kobiety, niższym rozwój jej władz umysłowych, ale czyliż ztąd wynika logiczny wniosek, aby niższą być miała jej rola i znaczenie w społeczeństwie?“ Tylko głupi i zły mężczyzna może lekceważyć stanowisko kobiety w społeczeństwie— głupi, bo nie jest zdolnym do ocenienia nietylko wagi, nietylko odpowiedzialności, ale konieczności takiego stosunku,— zły, bo nie umie ocenić prac i cierpień kobiety, ani jej poświęcenia, ani jej miłości, ani niezliczonych jej zasług. Lekceważą też stanowisko przyrodzone kobiety w społeczeństwie inne kobiety, ale także umysłu płytkiego, a lekkiego serca. Nazwałem umysł ich płytkim— i to jest *minimum* tego, co się im należy—nietylko dlatego że nie jest zdolnym, jak mężczyzna głupi, do poznania ważności i konieczności takiego stanowiska swego, lecz i dlatego jeszcze że nie widzi rzeczy arcy prostej, t. j. że co Bóg zrobił, tego żadne siły ludzkie nie przerobią, że zapomina o starem przysłowiu, które p. Krupie, chcącemu „bić Krzyżaki“, powiedział: „darmo trudzisz się nieboże—Krupa jagłą być nie może“—ani kobieta mężczyzną. Ludzkość jednak doskonale, mówiąc na ogół, ocenia niewiastę stojącą na stanowisku, jakie jej natura wyznaczyła a chrześcijaństwo powrócił, i działającą odpowiednio. Tłumy maluczkich jej nauką oświeconych, jej pracą rozweselonych, za jej książki i pieśni i kwiaty i tysiączne drobne a tak miłe utwory, powiedzą jej wdzięcznym sercem — bądź błogosławioną! Z przybytku choroby, boleści, nędzy i smutku, wszystkie łzy jej ręką otarte, rany przez nią opatrzone, serca przez nią pocieszone wołają za nią—bądź błogosławioną. Mąż chrześcijańskiej kobiety, patrząc na jej miłość, pobłażliwość i dobroć, będzie jej błogosławił sercem i ustami, a dzieci w rozproszeniu i oddaleniu, wspominając jej prace, nauki, macierzyńskie serce i dobre przykłady, przez życie całe i może nawet w godzinę śmierci powtarzać będą — matko nasza bądź błogosławioną!

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Z Jasnej Góry.

Jak już wspomnieliśmy w N-rze poprzednim „Roli“, „Warszawski Dniownik“, w N-rze 258, ogłosił list Przeora OO. Paulinów w Częstochowie, czcigodnego Ojca Rejmana. List ten, podany w tekście polskim najpierw w „Wieku“, a następnie w innych dziennikach tutejszych

Lecz gdy rozmowa przeciągała się dość długo i Wanda usłyszała kilka oderwanych wyrazów Stawińskiego, głośno i z energią powiedzianych, a następnie charakterystyczne życzenie, nie wytrzymała.

— Ja muszę teraz pójść — rzekła do matki.

— Daj pokój, dziecko, po co się rozdrażniać? — perswadowała Dobrowiejska.

— Nie... nie, mameczko, to mi tylko robi satysfakcję— powiedziała despotyczna w każdym wypadku jedynaczka, i pobiegła do salonu, a za nią podążyła i matka.

Dziewczę, skłoniwszy się dość lekko de Viliersowi, który zerwał się z krzesła, nie wiedząc czy ma podejść, czy pozostać na miejscu, tak się odezwała swym melodyjnym głosem:

— Zechciej pan jeszcze odemnie zakomunikować panu Proniewiczowi, przy oddawaniu pierścienka, który widzę wręcza właśnie ksiądz proboszcz, że jestem jego dłużniczką...

Emilian usłyszawszy te słowa osłupiał, a że zrozumiał Wandę *à la lettre*, więc zapytał:

— A na jaką sumę?

Wanda znając ojca swych koleżanek jako człowieka

chrześcijańskich, jako zawierający wiele szczegółów wyjaśniających istotny stan klasztoru Jasnogórskiego, przytaczamy i my w całości.

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

W imię bezstronności i prawdy, któremi pisma się kierują, najprzejmiej proszę Wielce Szanownego Pana o łaskawe pomieszczenie w łamach swego poczytnego pisma odpowiedzi na artykuł z Częstochowy, podpisany literami K. T., pomieszczony w numerze 7060 „Nowego Wremieni“ z d. 24 Paźd. (5 Listopada) r. b.

Z bolesnem uczuciem wyczytaliśmy w № 7060 gazety „Nowoje Wremia“, artykuł nieprzyjazny, skierowany przeciwko Zakonowi naszemu na Jasnej Górze.

Nigdy, jak egzystuje, klasztor Jasnogórski nie potrzebował podnosić głosu w swojej obronie; nie leży to bowiem w charakterze zakonników bronić swej krzywdy; ofiarują oni ją w cichości Bogu i nie skarżą się publicznie, lecz gdy chodzi o dobro miejsca świętego, czczonego przez całą Słowiańszczyznę, na którego straży stoi Zakon OO. Paulinów szósty wiek bez przerwy, milczenie z naszej strony poczytaliby nam za winę ci, co miłują to miejsce i dobrze mu życzą.

Zostawiając tedy osobistą krzywdę na stronie, o ile rzecz dotyczy miejsca świętego, a tendencyjnie została podana, obiektywnie postaramy się ją przedstawić.

Najpierw co do liczby pielgrzymów, trudno ją ściśle określić, gdyż obok kompanij, przychodzą lub przyjeżdżają pątnicy pojedynczo, czy po kilka osób, różnemi drogami; zliczyć ich niepodobna. W każdym jednak razie stanowczo możemy zapewnić szanownego korespondenta, że na święto Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, 15-go Sierpnia, 120,000 pątników nie było; co najwyżej liczba ich dosięgnąć mogła 30,000. W dniu 8 Września podawana liczba 200,000 również jest przesadzoną; że było do 150,000, zgodzić się można. Co zaś do całorocznej cyfry pielgrzymów, oznaczonej od 500 do 600,000, spierać się nie będziemy; w każdym jednak razie, gdybyśmy poszli dalej w rachubie za korespondentem, to oprócz dni wymienionych znaleźlibyśmy i w innych przesadę.

Nadmienić tu należy, że napływ pątników w r. b. był większy dla tej prostej przyczyny, że przez parę lat poprzednich z powodu epidemii pielgrzymki były wzbronione.

Co do ofiar, składanych klasztorowi przez pątników, rzecz tak się przedstawia. Ofiary te są dwójakiej kategorii:

1. Ofiary na Msze święte.
2. Ofiary drobne, wrzucane do skarbonek.

Co do ofiar, składanych w zakrystyi na Msze święte, zakonnikowi specjalnie tam będącemu,—wiedzieć należy, iż nie stanowią one bynajmniej własności klasztoru i pod żadnym pozorem do kasy jego wcielane być nie mogą.

Według prawa kościelnego, za każdą oddzielną ofiarę odprawiona być musi oddzielna Msza święta, każdy zaś kapłan odprawić może tylko jedną Mszę świętą na dzień. Nie wolno kapłanowi połączyć ofiar otrzymanych od dwóch lub więcej osób i odprawić za nie tylko jednej Mszy świętej.

ograniczonego, roześmiała się i tak dalej mówiła ze smutnym sarkazmem:

— Możeby ten dług pan Proniewicz istotnie chciał zrealizować na gotówkę, ale my po opuszczeniu Grabowej będziemy biedne, więc spłata byłaby trudna... Jest to dług wdzięczności za wyleczenie mnie ze złudzeń istotnie chorobliwych. Powiedz mu pan, a on wie dobrze, że Wanda Dobrowiejska nigdy nie kłamie, powiedz że nawet cienia urazy w sercu mem dla niego nie zachowałam. A uczucie silnej pogardy, którą raczej mam dla siebie, że mogłam tak długo...

Tu zadrżał głos dziewczęcia i silne wzruszenie nie pozwoliło jej dokończyć.

— Chodźmy, Wandziuniu, nie przeszkadzajmy panom... — zwróciła uwagę Dobrowiejska, ujmując córkę za rękę.

— Jeszcze tylko słowo, mameczko... Powiedz mu pan wreszcie, że kiedy nawet nienawiści teraz we mnie nie budzi, więc chyba... chyba nigdy go naprawdę nie kochałam...

Kiedy po odejściu pań nastąpiła wymiana pierścienków, Stawiński grzecznie lecz zimno powiedział:

— Może pan zechce przejść do jadalni na przekąskę,

O tem wszystkim lud wie i pod tym warunkiem daje ofiary. Nie wolno nikomu z otrzymanej ofiary na Mszę świętą cokolwiek sobie zatrzymać, a reszty oddać drugiemu kapłanowi pod karą ekskomunikacji, wydanej przez Stolicę Apostolską d. 4 Października 1869 r., czego przedtem już zabronili surowo Papieże: Urban VIII, Innocenty XII i Aleksander VII. Ofiara tedy, złożona na Mszę świętą, musi być całkowicie oddana temu kapłanowi, który Mszę świętą odprawił. Kapłanów w zgromadzeniu naszym jest tylko 13, pomiędzy nimi 3 chorych; ci nie mogą zadosyć uczynić żądaniu wiernych, pozostałe zatem ofiary rozdają się kapłanom, pomagającym słuchać spowiedzi pątników.

Tego rodzaju ofiar, jak wyluszczyliśmy, klasztor niema prawa wcielić do swoich funduszków. Kanony kościelne zabraniają nawet przetrzymać je długo w depozycie. Jednym słowem, pieniądze składane obficie w zakrystyi na pozór klasztorowi, nie są bynajmniej jego własnością. O tem wie władza rządowa, wie każdy, z wyjątkiem szanownego korespondenta.

Przypuszczam, iż szanowny inkryminator nasz widział sam lub słyszał, jak obcy kapłani otrzymują od nas, w zakrystyi, wśród patrzącego ludu, pieniądze do ręki, po kilkadziesiąt rubli naraz, a nie mogąc zrozumieć tej manipulacji, z góry uprzedzony do nas niezbyt przychylnie, lubośmy mu nic nie winni, wyprowadził sobie wniosek, że jeżeli Paulini rozdają publicznie tyle pieniędzy, ileż muszą potajemnie wysyłać. Ztąd tylko mogło urosnąć podejrzenie i rzuconym być straszny zarzut i denuncyacja, że oni wysyłają sumy ogromne *koniecznie* za granicę.

Przejdźmy teraz do ofiar, wrzucanych do skarbonek przez pątników. Te dopiero stanowią własność kasy klasztornej. Radziłyśmy byli jednak, gdyby tak szanowny korespondent raczył kiedy zdaleka się przypatrzeć, kto i jakie ofiary wpuszcza do skarbonki. Są to ofiary groszowe, wkładane przeważnie przez włościan. Takimi ofiarami obdarzają oni wszystkie po drodze kościoły, do których wstępują, i inne kościoły w Częstochowie, jak wiadomo każdemu.

Nad wszystkimi dochodami klasztorami czuwa ścisła kontrola rządowa. W roku 1874 dniu 20 Kwietnia, wydane zostały przez p. ministra spraw wewnętrznych „Przepisy co do prowadzenia rachunków w klasztorze Paulińskim w Częstochowie.“

Na mocy tych przepisów, skarbonki, znajdujące się w całym kościele i w kaplicy, są opieczętowane przez miejscową władzę i nie inaczej z zawartości w nich znajdującej się klasztor wydatkować może, aż ta sama władza do kościoła przybędzie, odpieczętuje skarbonki, pieniądze wydobyte zapisze do książki sznurowej i napowrót skarbonki opieczętuje. Wydatki czynione na utrzymanie kościoła i klasztoru muszą być zapisywane szczegółowo do tejże książki sznurowej i dowodami stwierdzane. Rachunki wszystkie sprawdza i podpisuje ustanowiony ku temu oddzielny komitet.

Oprócz tego klasztor otrzymuje od skarbu po 120 rub. rocznie na każdego zakonnika. Oto wszystkie źródła dochodu klasztoru Jasnogórskiego.

Skorośmy wyluszczyli dochody, musimy wymienić i wydatki, dla uspokojenia szlachetnych obaw szanownego korespondenta.

Do roku 1864 zakon nasz miał stałe fundusze, zapewniające całkowicie utrzymanie kościoła i klasztoru; owe olbrzymie w oczach życzliwego nam korespondenta dochody dzisiejsze, uważane były jako nadzwyczajne i niewystarczające. Posiadał klasztor OO. Paulinów majątki nieruchome, z których czerpał dochody, otrzymywał procenta od kapitałów legowanych na przeróżnych majątkach, miał lasy, stawy etc. Gdy zaś to wszystko, na mocy ogólnych praw, wcielono do skarbu, zostały tylko owe niestałe, niepewne, opatrnościowe dochody. Zakon z nich utrzymuje orkiestrę ku uświetnieniu nabożeństwa w kaplicy Obrazu cudownego, utrzymuje 40 osób służby stałej, niezbędnej do utrzymania w porządku i bezpieczeństwie kościoła i tak znacznych gmachów. Nadto przez całe lato klasztor zaprasza, z kąd może, kapłanów, by przybywali do słuchania spowiedzi owych dziesiątków tysięcy pielgrzymów. Wiadomo, iż każdy pątnik przychodzi z gorącym pragnieniem wyspowiadania się na miejscu świętem i, jeżeli szanowny korespondent był tutaj, powinien był widzieć i słyszeć rozdzierający płacz ich i narzekanie, jeżeli, w braku pomocników, wyspowiadać się nie mogli.

Kapłanom zaproszonym daje klasztor mieszkanie, stół, obsługę, a przy pożegnaniu udziela się ofiar złożonych w zakrystyi na Msze święte.

Samo utrzymanie dachów i murów w całości ileż kosztuje? — toć na utrzymanie takich gmachów gdzieindziej asygnują wysokie sumy. Klasztor nasz stale trzyma rzemieślników, którzy tylko ustawicznie naprawiają wszelkiego rodzaju uszkodzenia, a na to nie ma innych funduszków. Kto kiedykolwiek zbada sumiennie gospodarstwo klasztoru Jasnogórskiego, będzie musiał wyznać, iż się prowadzi nadzwyczaj przozornie. Tylko przy całej oszczędności można podołać wydatkom wyszczególnionym.

Obecnie, gdy okazała się potrzeba gruntownej restauracji świątyni Jasnogórskiej wewnątrz, robi ona bowiem przykre wrażenie swojemi wyblakłemi kolorami, nadpsutemi sztukateriami, zatartemi złoceniami, klasztor, sporządziwszy kosztorys, uciekł się z pokorną prośbą do rządu, by mu wolno było odwołać się do ofiarności katolickiego ludu, bo nie ma innych źródeł.

Po tem, cośmy powiedzieli, przypuszczam, że p. K. T., zmniejszy swoje wymagania, a więc nie będzie żądał, aby zakonnicy urządzali studnie dla pielgrzymów, baraki lub inne wygody, zwłaszcza, że tem nie wolno im się zajmować.

Przed kilkudziesięciu laty klasztor miał szpital dla chorych pielgrzymów, aptekę swoją, drukował książki pobożne, lecz wobec nowych urzędzeń, po roku 1864 obowiązki te spadły na inne osoby i instytucje.

Obecnie wszystkie miejsca pod klasztorem wydzierżawiane są przez magistrat na przeróżne handle, budki z przedmiotami religijnymi lub żywnością. Budki te opierają się o same mury klasztorne, lecz z nich klasztor nie ma jednej kopiejki.

bo za godzinę czas jechać na ostatni pociąg, a tam zapewne pan Proniewicz niecierpliwie czeka powrotu pańskiego.

— Za pozwoleniem, są jeszcze do omówienia sprawy finansowe — nadmienił de Viliers.

— Jeżeli chodzi o wzięte przez pana Proniewicza trzy tysiące rubli, zostałem upoważniony przez panią Dobrowiejską o zwrot tej sumy wcale się nie upominać, chociaż obecne położenie pań...

— Ale, za pozwoleniem, tu idzie nie o trzy tysiące rubli, lecz o należności rzemieślnikom za urządzenie mieszkania, przecież Roman nie może płacić, bo zresztą nie ma z czego — z naiwną szczerością powiedział Emilian.

— Jakto? a owe trzy tysiące rubli? co się z nimi stało? — zauważył ksiądz Józef.

— Nic o tej sumie nie wiem, tylko tu są rachunki — rzekł de Viliers, wyciągając plikę papierów i zakładając okulary — tapicerowi należy się trzysta rubli, w składzie dywanów czterysta dwadzieścia rubli, stolarzowi za meble tysiąc trzysta pięćdziesiąt sześć rubli i siedmdziesiąt cztery kopiejki...

— A to ładne kwoty — wykrzyknął ksiądz Józef.

— Za pozwoleniem, jeszcze nie koniec, komorne do Nowego Roku, bo myślę że gospodarz zechce zwolnić od tej

pory i nie będzie żądał zapłacenia za cały rok, wreszcie jest tu lokaj, który...

— Dość tego, mój panie, i bezczelność ma swoje granice! — zawołał Stawiński.

— Za pozwoleniem, pan mnie znów obrażasz...

— Powiedziałem że ile razy pan zechcesz, dam mu satysfakcyę, ale nie o to w tej chwili chodzi. Żadnych rachunków i zobowiązań pana Proniewicza akceptować nie myślimy, nie ma on do tak śmiesznych żądań najmniejszej podstawy prawnej.

— Ani moralnej — wtrącił proboszcz.

— Za pozwoleniem księdza proboszcza, w interesach niema moralności — sentencyonalnie oświadczył de Viliers.

— Coś pan wyrzekł, upamiętaj się, człowieku, ależ to ohydne — zawołał oburzony ksiądz Józef.

— Powtarzam że w interesach niema moralności, a co do zasady prawnej, zobaczymy jeszcze — zasyczał de Viliers zrywając się z miejsca i zapominając o tem że od rana nie jadł, wybiegł do sieni, usłyszał bowiem zajeżdżający ekwipaż.

Stawiński nie myślał skonfundowanego posła zatrzymać, i chociaż mu nie podał ręki, grzecznie wyprowadził z salonu.

Uderza szan. korespondenta zapewne ogrom gmachów klasztornych i zdaje mu się, że tam może dałoby się urządzić dla pątników schronienie na noc. Lecz jeżeli raczy zbliżyć się i zbadać stan rzeczy, i tego żądać nie będzie.

Mieszkania w podwórzu zajmuje służba klasztorna, której razem z orkiestrą jest przeszło 50 osób. Mieszkania te nie są bynajmniej zbyt obszerne i wygodne, przeciwnie, wiele z nich robi wrażenie piwnic; dosyć powiedzieć, że przed dwoma laty komisya sanitarna na piśmie zażądała od nas ich zamknięcia. Studnię zaś, jaką posiada, klasztor oddaje zawsze całkiem bezpłatnie do użytku pielgrzymów.

Z faktów zestawionych dopiero i porównanych z treścią korespondencji pomieszczonej w № 7060 gazety „Nowoje Wremia“ okazuje się, że sz. korespondent nie trudził się zbadaniem rzeczy na gruncie, lecz tendencyjnie przekręca fakta i tem obalamucić chce opinię.

Są instytucje, którym prawa krajowe nakazują poszanowanie; do takich, nikt nie zaprzeczy, liczą się instytucje duchowne, wogóle duchowieństwo. Konieczność poszanowania tego wynika z natury urzędu osób duchownych, Kościół bowiem i Państwo wkłada na nie trudne zadanie szczepienia i strzeżenia moralności w poddanych, lecz bez zaufania i poszanowania misya ich chybiona być musi. Tymczasem sz. korespondent bez żadnego dowodu oskarża zakon nasz publicznie przed całym społeczeństwem, rzuca nań podejrzenia, czyniąc go prosto przeniewiercą praw przepisanych przez państwo i obowiązków wobec Boga. Wobec tego na zakończenie powtarzamy, iż z prawdziwym zdumieniem i bolesnym uczuciem przeczytaliśmy omawianą korespondencję „Nowego Wremieni“.

Z prawdziwym poważaniem

X. Euzebiusz Rejman,

Przeor OO. Paulinów na Jasnej Górze.

ADRYAN LEMMI

NAJWYŻSZY WÓDZ MASONÓW

przez

Dominika Margiotte

Masona nawróconego.

(Przeład z francuskiego.)

(Ciąg dalszy.)

„Ogólne dobro masoneryi, mówi Lemmi, we Włoszech, równie jak dobro ogólne masoneryi w Europie, wymaga teraz postępowania z ostrożnością. Ale potrzeby polityczne ludzi stanu nie krępują akcyi prywatnej masonów, a ta akcyja prywatna może się rozwijać w taki sposób, że ministerjum samo znajdzie się później swobodniejszym w udzielaniu nam pomocy siłą, którą posiada w swoich rękach, tam, gdzie wypadnie posłużyć się nią dla tryumfu humanizmu oczyszczonego z zabobonów.

Zobaczywszy w sieni czekającego lokaja, Inacego, rozkazującym głosem powiedział:

— A ty wracaj z kądem przyszedłeś.

— Proszę jaśnie pana, mnie się należy...

— Niech ci płaci ten kto cię godził... marsz, bo inaczej transportem, po przepędzeniu nocy w areszcie gminnym, będziesz wędrował do Warszawy.

Ignacy zmiarkował że ze Stawińskim żartów niema i natychmiast wgramolił się na kozieł powozu do znajomego już stangreta.

— Przypominam, że jeżeli się pan czujesz obrażonym, zawsze mu służę—powiedział jeszcze z ganku Stefan.

— Już ja... za pozwoleniem...—wykrztusił rozszuszczoney de Villiers — lecz co miało być „za pozwoleniem“, nikt nie słyszał, bo turkot powozu zagłuszył dalsze wyrazy.

— No... pozbyliśmy się trutnia—zawołał uradowanym głosem Stawiński, ściskając proboszcza. — Bo to, widzisz mój przyjacielu, najważniejsze, że ona go nie kocha...

— I może pokocha...—wyszeptał z dobrotliwym uśmiechem ksiądz Józef.

— Pst... pst... zostawmy przeszłość Bogu, ja wierzę w Opatrzność... ja się odradzam duchowo... — z uczuciem szczerego przekonania powiedział Stefan.

KONIEC CZĘŚCI PIERWSZEJ.

„Należy więc korzystać z okoliczności dzisiejszych i ze zdobyczy dawniejszych, uregulować dobrze nasze działania i postępować odważnie, spokojnie a skutecznie.

„Przedewszystkiem trzeba wszczepić w lud przekonanie, że masonerya nie ma celu politycznego, ale że chodzi jej jedynie o dobroczynność i pokój, o wolność i wyswobodzenie umysłów, obecnie stojących pod jarzmem religij, tyrańskich wskutek ich dogmatów i przepisów.

„Następnie trzeba dać do zrozumienia, w naszych przemówieniach i wykładach, że masonerya nie walczy z katolikami ale z klerykałami, którzy psują katolicyzm i bezczeszczą, wywołując go na rynek i wciągając w rozprawy polityczne.

„W ten sposób należy się starać wykazać, że religia posiada większą swobodę i lepiej kwitnie w tych państwach, w których, tak jak w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej, istnieje zupełny rozdział między Kościołem a państwem; i że lepiej jest gdy państwo nie ma żadnych zobowiązań względem Kościoła.

„Nauka i wychowanie szkolne winno być jedną z codziennych trosk masonów. Powinni czuwać usilnie nad tem, żeby nie udzielano patentów katolikom, chyba w razach wyjątkowych, a w każdym razie aby ich nie udzielano osobom głęboko przywiązany do katolicyzmu; trzeba dojść do tego, żeby municypalność nie wybierała nauczycieli z instynktami katolickimi; trzeba dokazać tego, żeby szkoły gminne, przytułki, kolegia, licea, szkoły techniczne, stosownie do okoliczności, były albo obojętne, albo przeciwnie katolicyzmowi, i ażeby w nie wpajano teorie i zwyczaje naturalistyczne i swobodne, wrogie przesądowi religijnemu. Szkoły wyższe są wogóle w mocy naszych braci albo naszych sprzymierzeńców; ale brak w nich walki energicznej; czas już podjąć ją otwarcie. Do tem lepszego kierowania nauką szkolną istnieją środki legalne i środki suggestywne. Środkiem legalnym jest wywołanie opinii za odebraniem szkół gminnych władzom gminnym i oddanie ich wprost pod zarząd władz państwowych.

„Do tego, pisze dalej Lemmi, przyczyni się dowodzenie, że gminy nie mają wykształcenia ani swobody dostatecznej, i że niemi rządzą drobne namiętności miejscowe, z kądem pochodzi ich niezdolność do wykonywania wielkiego dydaktycznego obowiązku wychowywania. Środek suggestywny polegać będzie na wmawianiu w profesorów, że państwo lepiej ich będzie wynagradzało; wybory to także i skuteczny środek, zwracać uwagę na tych nauczycieli i te nauczycielki, które żywią cześć przeciwną prawdziwej religii masonskiej, czynić je niepopularnymi i zmuszać do opuszczania posad, na których są szkodliwymi postępowi ludzkiemu. Jest jeszcze inny środek, a mianowicie wychwalać wśród rodzin wychowanie humanitarne i kłaść nacisk na wszystko, co może potępić duchowieństwo poświęcające się nauczaniu, albo nauczycieli świeckich, przesiąkniętych temi samymi ideami.

„Ale nie zdziała się wiele na polu instrukcyi jeżeli się duchowieństwo nie zmusi do milczenia. Ażeby dojść do tego celu, zanim rząd będzie wstanie za pomocą ustawy urzędownie usunąć duchowieństwo, zmusić je do bezczynności i zniweczyć wpływ jego na lud, należy przedstawiać ludowi duchowieństwo jako mistyfikatora, prawiącego o cnotach, których nie posiada, o doktrynie w którą nie wierzy, albo jako pasorzyta, żyjącego z ciemnoty publicznej. Obok tego, i to jednocześnie, trzeba duchowieństwo utrzymywać w przekonaniu, że władze publiczne staną się przyjaciółmi, opiekunami duchowieństwa i Kościoła, jak tylko duchowieństwo i Kościół zaprzestaną opozycyi i złożą broń swoją przed państwem; trzeba wmawiać w duchowieństwo niższe, że rząd chce je z bogacić i wyzwolić z pod biskupów i Papieża. Z drugiej strony trzeba użyć wszelkich środków, żeby wytworzyć wśród publiczności opinię, że lud ma prawo nie tylko do zarządu majątków parafij, ale i wybierać proboszczów, i że biskupi i Papież zniweczyli to prawo, powodowani duchem tyranii. Takim to sposobem przygotowuje się drogę do laicyzacyi religii, uczyni się bezsilną hierarchię katolicką i ułatwi się robotę prawodawców, którzy ustanowią cywilnie Kościół zależny od państwa.

„Do propagowania wśród ludu tych idei zbawiennych (!) dobre są dzienniki, spółki kooperacyjne, konferencje, ogniska masonskie i korespondenci masonscy po miasteczkach i wsiach, gdzie niema Łóż masonskich.

„Instrukcje te zostaną później ściślej określone; tymczasem niech każdy adept naszego zakonu trzyma się ich wiernie, a blizkim stanie się dzień, w którym Natura, na ruinie fałszywych religij zanuci ku niebu hymn odkupienia; zabobon, zwany objawieniem, przestanie wtedy krępować

żywe siły człowieka, a ludzkość pójdzie drogami postępu bez granic i bez przeszkód, oddając się wyłącznie produkowaniu tu na ziemi szczęścia dla wszystkich, o jakim dzisiaj każą marzyć ludziom dopiero w życiu przyszłym.

„Zalecamy braciom naszym mieć zawsze przed oczyma postanowienia masonskie co do palenia zwłok, co do ślubów wyłącznie cywilnych i wyłącznie cywilnych pogrzebów; zalecamy im, nie pozwalając o ile możliwości na chrzczenie dzieci; zalecamy im zwracać uwagę na dyskredytowanie wszelkiej rzeczy, noszącej charakter religijny, a zwłaszcza prasy katolickiej; przypominamy im nasze instrukcje, odwołując się do instytucji dobroczynnych, przeznaczonych do wspomagania tylko tych, którzy duchem należą do masońców, albo o których jest nadzieja, że się do niej zaciągną.

„Podpisano: Adryan Lemmi, 33^o
Wielki mistrz.“

Dokument ten nie potrzebuje komentarzy, mówi sam za siebie.

Bądź co bądź, okólnik powyższy (1886) nie zdołał nasyć nienawiści zżydnionego renegata. Już w Lutym 1888 wzywa łoże, aby czuwały nad towarzystwami dobroczynności, nad wyborami administracyjnymi, nad szkołami elementarnymi i nad ustanowieniem komisji nieustających, któreby działać mogły wśród profanów.

Okólnik następujący zawiera w sobie całą myśl Lemmiego i masoneryi włoskiej i dobrze będzie że się publiczność zapozna z nim, ażeby mogła coraz lepiej zrozumieć, do czego zdolna jest ta sekta podstępna:

„Arcypotężny Wielki Mistrz do wszystkich Łóż
zjednoczenia włoskiego.

„Zacny i kochany Bracie Czcigodny,
„Kochani Bracia!

„Jak to oznajmiłszy naszym poprzednim okólnikiem, Masonerya włoska, zjednoczywszy wszystkich swoich członków rozproszonych w jedną wiązkę potężną uczuciami i wolą i zreorganizowawszy się w każdej dolinie, winna się obecnie przygotować do badań i prac, odpowiednich jej skłonnościom, zasadom i tradycjom.

„Jeżeli rok przeszedł, wskutek jednomyślnego współdziałania wszystkich naszych najlepszych i najcelniejszych braci, przyniósł Zakonowi wielką korzyść ze zjednoczenia sił, ten który się obecnie zaczyna winien mu przynieść pociechę i sławę z pracy rozumnej, cywilnej, korzystnej, w której ćwiczą się jego siły i spiskują jednomyślnie na dobro ludzkości i postęp naszego kraju...

„Masonerya, jak to wiecie kochani bracia, jest to przedewszystkiem instytucja intelektualna, przeznaczona do formowania, reformowania i wzmacniania sumień i charakterów. (1)

(Dalszy ciąg nastąpi.)

NA POSTERUNKU.

Dlaczego wszystko układa się jak najlepiej. — Lueger przed sądem za obrazę faktora hr. Badenięgo i Lueger — powieszony. — Ogólna radość i rozsądna przemowa Judy. — Na nutę nie krakowiaka ale majufesu. — Korespondent wiedeński „Wieku“ jako człowiek bez serca. — I piękne wiedenki nie lubią — żydów. — Gdzie nasze panie robić będą sprawunki i zakupy „gwiazdkowe“. — Niezawodna nagroda. — „Kalendarz katolicki“ i rozmyślanie kronikarza — dlaczego nosi on ten tytuł. — Osobliwe towarzystwo i sznur perełek „wolnej myśli“ wyjętych z „Kalendarza Katolickiego“. — Handel! handel panowie! — czyli kto mnie zbit z pantafyku.

Wszystko składa się jak najlepiej. Dr Lueger, za „obrazę czci“ (!!) jednego ze starozakonnych faktorów hr. Badenięgo (szlachcic polski i w dodatku magnat galicyjski mieć ich przecież musi...) „oddany w ręce sądów“, jeno patrzeć jak „telegram własny“ organu p. Loewenthala doniesie światu: „Lueger powieszony“ — i wszystko wróci do dawnego porządku. To znaczy: przepadną w Wiedniu wszelacy luegerzyści i liechtensteiniści, przypadnie związek spółeczno-chrześcijański, a po jego trupie wygramoli się znowu w górę Juda i powie wielkim głosem: słuchajcie wy goimyi i ty hrabio Badeni! Ja tu w Wiedniu jestem panem i władcą, jak byłem przez pół wieku blisko! — ja rządzić będę Austryą, jak rządziłem lat tyle, i ja w organach swoich nadawać będę ton, wyraz i kierunek opinii publicznej, a biada każdemu, kto by wbrew opinii tej chciał zrobić krok jeden: biada i tobie hrabio Badeni, gdybyś chciał nas nie słuchać! Bo nie po to, przy „silnej ręce“ twojej, przyszliśmy znów do władzy, iżby stać przy niej niby „malowani“. O, wcale nie! My przyszliśmy tu po to, aby, przy pomocy nowych

„krachów wiedeńskich“ rujnować i niszczyć tysiące rodzin waszych, aby ideały wasze chrześcijańskie zożydzać, duchowieństwo wasze bezcześcić, waszą wiarę wyszydzać i „oczyszczając“ z przesądów przestarzałych, a was samych, wiedeńczyków pocziwych, czynić w ten sposób najbardziej podatnym materyałem dla nas i dla celów naszych. To jest nasz program, do którego świat cały chrześcijański wogóle, a Austria w szczególności, powinna się była przyzwyczaić. Toć nie musiało wam być zresztą z programem tym źle, skoro nie żaden „baron“ Hirsch, ani „baron“ Rotschild, ale polak, katolik, słowem hrabia Badeni, przez pogwałcenie Luegerów, Liechtensteinów i różnych innych klerykałów w paśkudnych, pierwszy wykonał zwrot, w kierunku tych dawnych, dobrych, *naszych* czasów! Tak prawie będzie Juda i ze swojego punktu widzenia prawie będzie rozsądnie. Chcieliście gwałtem rządów moich, a oto macie je.

Więc już dziś, w przewidywaniu zwycięstwa „ministra rodaka“ nad „hydrą antysemityzmu“, organa prasy warszawskiej, nie tylko liberalno-semickie, ale i konserwatywno-katolickie, podrygują radośnie. A jaka zgodność taktu! Patrzenie tylko szanowni państwo i... podziwianie. Oto „Słowo“, splótniwszy się w uścisku bratnim z „Kuryerem“ p. Loewenthala, woła wraz z nim: na pohybel Luegerom! — a najbardziej *niezależna* (o tak!) staruszka „Gazeta Warszawska“, objawszy w pół „Przegląd Tygodniowy“ i stanąwszy w pierwszej parze warszawskich antyluegerzystów, — nie na nutę krakowiaka, ale majufesu, wyspiewuje ochoczo:

Bez Judy, mamony
Życie wszak jest pustem.
Więc zróbmy, więc zróbmy! —
Luegera — „oszustem“!

Więc zróbmy! — powtarza chór... aliści co ja słyszę i widzę! Śpiew milknie, a twarze liberalno-semicko-pozytywno-bezwyznaniowo-konserwatywno-katolickich chórzystów przeciągnęły się dziwnie. Co to jest? Co to znaczy? Ach, to ten szkaradny wiedeński korespondent „Wieku“, pisma szkaradnego również o tyle, że ma odwagę... nie kłamać i faktów stosownie do potrzeby nie przekręcać, zjawivszy się jak najbardziej *nie* — w porę, dalejże opowiadać pozytywistom, izraelitom, konserwatystom i katolikom, zebranym i zjednoczonym w jednej wspólnej sprawie zgniecenia luegerzystów wszelakich, przerażające iście okropności:

„Mniej pomyślnie — pisze wyraźnie bez serca ten człowiek — objawiają się skutki polityki rządowej (hrabiego Badenięgo) w Wiedniu. Sprawa Luegera, lubo miejscowa, nabiera coraz większej doniosłości politycznej. Z nią bowiem w najściślejszym związku stoi secesja w klubie hr. Hohenwarta i utworzenie się nowego stronnictwa katolicko-ludowego (idącego ręką w rękę ze stronnictwem Luegera i ks. Liechtensteina). W samym Wiedniu wzmaga się agitacja znacznie. W przyszły Czwartek odbędą się we wszystkich dziewiętnastu dzielnicach Wiednia metingi protestujące. W zeszłą Niedzielę zwołało stronnictwo antysemityczne (spółeczno-chrześcijańskie) zgromadzenie kobiet na przedmieściu Leopoldstadt. Na wezwanie Luegera pospieszyły *tysiące* mężatek i panien. Duża sala Strassera była tak nabitą, iż ze względów sanitarnych sam Lueger zgromadzenie odwołał. Ale nie na tem koniec.

„Przed lokalem zgromadzenia, nie znajdując miejsca w sali, stał jeszcze taki tłum kobiet, iż ruch dla kolei kolejnej był zatamowany. Kiedy zaś Lueger wyszedł z ks. Liechtensteinem z sali, od okrzyków trzęsły się mury; kobiety i dziewczęta cisnęły się do Luegera, aby chociaż dotknąć szat jego i ucałować jego ręce. Był to już objaw fanatyzmu nie widzianego dotąd w Wiedniu. Pokazuje się atoli ztąd, jak piękne wiedenki żydów nie lubią.

„A żydzi tego ruchu „antysemitycznego“ pomiędzy pięcią piękną wcale nie lekceważą. Schöps (wydawca żydowski) w swoim „Tagblacie“, poświęca mu strasznie smętny artykuł wstępny. Powiada on że panem w domu bywa często żona, że kobieta w walce jest energiczniejszą, zawziętszą i namiętniejszą niż mężczyźni, obarczeni troskami zarobku i utrzymania rodziny.

„Nadto wszelkie zakupy czynią głównie kobiety; co więc będzie gdy nie zechcą nic kupować u żydów? Równocześnie podejmują wiedenccy walkę nie na żarty przeciw prasie żydowskiej. Wydają się hasła: nie czytać, nie abonować dzienników żydowskich i, co najgłówniejsza, nie dawać do nich ogłoszeń.“

Z powyższego tedy widzimy, że owo radosne obwoływanie, już dziś, przez śmiałych i niezależnych antyluegerzystów warszawskich zwycięstwa „ministra-rodaka“

i przez to samo zwycięstwa liberalizmu żydowskiego nad sprawą chrześcijańską, jest co najmniej przedczesnem. Natomiast bynajmniej nie przedczesnem wydaje mi się pytanie: gdzie też panie nasze czynić będą sprawunki i zakupy „gwiazdkowe”? Ach, gdzieżby jak nie u... „izraelitów”! Wiedienki wprawdzie powiedziały już sobie: nie u żydów, no, ale są to wsteczniczki, nie mające najwidoczniej pojęcia o „jedności”, „braterstwie”, „tolerancyi” i „asymilacyi”. Nasze panie innego są sposobu zapatrywania i naśladować wiedenek ani myślą. Ogromna większość gospodyń pięknych naszych ani się zastanawiać chce nad tem, komu „na gwiazdce” dać zarobić: swojemu, czy żydowi. Bo i dlaczego mają iść do sklepów chrześcijańskich, skoro z żydem przy najmniej wy targować się można. Chrześcijanin — powiadają im — chce istnieć i zarabiać także; a co mnie to obchodzi! Ja kupuję u żyda, gdyż u żyda jest „taniej”. Ależ, pani! zastanów się! — im większa taniość, tem większe oszukiństwo!... Gdzie tam — nie słucha... Ha... więc spieszcie drogie panie, do „kupców starozakonných”, omijając sklepy chrześcijańskie, albowiem słabość ta wasza i poświęcenie dla działy Izraela nie pozostanie bez stosownej nagrody. Za oddawane „kupcom starozakonným” tysiące, kiedyś, przez wdzięczność, pozwolą oni synom albo wnukom waszym palić w szabas w piecach swych, i rzucą im kopiejki. Oni umieją, nawet lubią zdradzać objawy takiej wspaniałomyślności!...

A wierzajcie mi, nie mówi w chwili tej przezemnie ani żaden „antysemityzm”, ani „nienawiść rasowa” czy plemienna, jakby wam to wytłumaczył p. Peltyn od „Izraelity” lub inny „publicysta starozakonný”, ale prosta jeno logika przyczyn i skutków. Logikę też pragnąłbym widzieć w czynach ludzkich wszędzie, nie wyłączając i wydanego świeżo w Petersburgu „Kalendarza Katolickiego”, o którym organa nasze zachowawcze podały już mniej lub więcej pochlebne sprawozdania i wzmianki. Ba, zdaje mi się nawet, że pewien dziennik nasz konserwatywny zalecił kalendarz ten gorąco. Przewertowałem go tedy sumiennie i myślę teraz nad tem, dlaczego nazywa on się „katolickim”? Na okładce widzę wprawdzie nagiego aniołka, uwieszzonego u sznura w dzwonnicy; okoliczność ta jednak nie wydaje mi się dostatecznym usprawiedliwieniem tytułu. Pomiędzy autorami i autorkami, których pióra złożyły się na treść kalendarza, spotykam wprawdzie nazwisko ks. Jana Gnatowskiego; szanowny jednak kapłan ten i pisarz utalentowany, ani przypuszczał niezawodnie, w jak osobliwym znajdzie się towarzystwie. Bo oto dalszy spis nazwisk współpracowników „Kalendarza Katolickiego”: Michał Bałucki, autor „Siostrzenicy księdza proboszcza” i licznych powieści z kierunkiem wybitnie „postępowym” i liberalnym; Wiktor Gomulicki, poeta wysoce wolnomysłny; Marya Konopnicka, poetka — również arcy wolnomysłna, która opowiadała już przeciw, co by to ona zrobiła gdyby była Bogiem!...; Ludwik Straszewicz, współpracownik pism liberalno-bezwyznaniowych; W. Kosiakiewicz, słaby powieściopisarz ale dzielny liberał, i... dla kompletu, A. Lange, poeta dekadent, „izraelita”, i stały współpracownik „Przeglądu Tygodniowego”.

Co oni tam, myślę, w kalendarzu *katolickim*, mogli katolickiego napisać? Czytam więc z ciekawością wielką i nie chcąc, jako żywo, szydzić z wydawnictwa, które w zasadzie, w innych rękach i przy innym kierunku, pożytecznym staćby się mogło, ograniczę się jedynie na cytatach dosłownych niektórych tylko, i z niektórych jedynie utworów, przygotowanych specjalnie dla kalendarza katolickiego.

A więc p. Wincenty Kosiakiewicz, w lichej nad wszelki wyraz, choć mocno drastycznej ramotce p. t. „Ono”, sławi Spencera i daje nam poznać takiego męża i — niedosłatego — ojca, który do matki spodziewającej się dziecka powiada:

„—I ty myślisz że jabym pozwolił może na chrzest, na uczenie katechizmu — co?”

Dalej: p. Bałucki w *humoresce*: „Przygoda w wagonie”, zapewniwszy czytelnika iż co tydzień nachodziła go w mieszkaniu praczka, „wcale nie w zamiarze zostawienia tam swojej cnoty”, bierze sobie w dalszym ciągu za przedmiot *humorystycznej* werwy, nietylko pacierz dzieci, ale i Świętego Michała (str. 43) — i tak sobie się śmieje: „Kiedy trwoga, to do Boga, więc i ja w tej strasznej (właściwie zabawnej) chwili, poleciłem się gorąco opiece mego „patrona, św. Michała, któremu jako uzbrojonnemu w miecz ognisty, łatwiej było obronić mię, niż innemu jakiemu „świętemu, nie posiadającemu żadnej broni.”

A pani Konopnicka? Ano, pani ta, w *humoresce* ró-

wnież: „Maryanna w Brazylii”, ostrzy znów dowcip swój na Sakramencie Chrztu Ś-go i taki oto (str. 22) koncept w usta onej swej bohaterki — Maryanny, wkłada: „...Choć też i chrzczone”, — ale „skórę to mają (murzyni) tak grubą, że się tego chrzest święty jak należy nie ima, *tylko co woda „spłynie jak po kaczce...”*”

Wreszcie starozakonný poeta, pan A. Lange, pisze tak, jakby pisał do jednego z organów swych warszawskich: „Przeglądu tygodniowego” lub „Izraelity”. Mickiewicz nazywa sobie (str. 16 — 17), bez wszelkiej ceremonii, „świętym”, jego pieśni „boskiemi”, okolice nad Świteznią zowie „Częstochową” (!?), i w końcu tak nas jeszcze, katolików, „izraelita” tenże, w kalendarzu *katolickim*, poucza:

„Wielmożny duchu pieśni, chwała ci wieczysta,
„Bo tworzyasz z tychże źródeł, z których Bóg korzystał...”

I tyle; gdyż na więcej nie starczy mi już w pogawędce mej miejsca. Mniemam jednak, że i ten sznur perełek „wolnej myśli”, wyjętych z „Kalendarza *Katolickiego*”, do charakterystyki wydawnictwa w zupełności wystarczy. Nic to przecież... Katolicy — kupujcie! Od czegoż bo tolerancya zasad i przekonań? No i w istocie katolicy już teraz, łapiąc się na tytuł, jakoteż na pochwały pewnych pism zachowawczych, kalendarz chwytają, czyli że cel przewodni wydawcy osiągniętym będzie... Chciałem jeszcze coś dodać, ale w tej chwili handlarz uliczny, stanawszy znowu tuż pod oknem izdebki mojej, huknął: „handel! handel! panowie!” głosem tak wrzaskliwym, że całkowicie zbił mnie z pantałyku... A może to i lepiej? Zawszeć będzie mniej „krzykliwości” i „warcholstwa” *Roli...* *Kamienny.*

Z CAŁEGO ŚWIATA

Zmiana klimatu. — Znak zapytania co do jej wpływu na zwyczaje i obyczaje. — Torreadorki hiszpańskie. — Niegrzeszny cielak. — Ostrzeżenie dla naszych torreaderek i nie-torreaderek — Margrabia Cabrini i czyli skandal madrycki. — Zamach. — Lombroso jako plagiator przed trybunałem w Rouen — Wyrok. — Jak się Lombroso na to zapatruje. — Sprawa Artona. Wróżba kronikarza. — Ktoś kronikarza reflektuje i słusznie. — Souligou w miejsce Artona, czyli siołek w miejsce tulipana. — Brzydki interes w Lwowie, czyli bankructwo Goldsterna i Löwenherza. — Na Wschodzie. — Ciasto z dzieży.

Zmieniają się czasy, zmieniają obyczaje, zmieniają i — klimaty. U nas naprzykład, jeżeli tak dobrze jak dotąd pójdzie, niezadługo w Grudniu i Styczniu będą kwitnęły pomarańcze i rododendrony w gruncie, pod gołym niebem, a poczciwe nasze wierzyby okryją się granatami, — czyli jednym słowem, wygnany z całego świata klimat południowy do nas się schroni, do nas, którzy dotąd miewamy dnię pogodną, zimną niewiele, a śniegu nie widzieliśmy jeszcze, podczas gdy reszta Europy, i to takiej Europy jak Francya, Włochy, Hiszpania, marznie pod półmetrową warstwą śniegową.

Wszystko to bardzo ładnie, ja nic nie mam przeciwko temu, ciepło lubię i trzymam się zasady pewnego zacnego obywatela galicyjskiego, który mawiał, że „jeszcze się nikt nie przecieplił, a przeziębili się niejeden”, ale ciekawy jestem jednej rzeczy, a mianowicie, czy wraz z klimatem zmienią się nasz temperament, obyczaje, skłonności, upodobania; czy wraz z pojawieniem się granatów na wierzbach krew nasza zacznie grać po hiszpańsku, czy pokochamy walki byków, i czy nasze emancypantki, na wzór sióstr swoich hiszpańskich, sięgną po laury torreadorskie? Ha! któż to wie! może i tak będzie, a nawet będzie prawdopodobnie. Otóż na taki wypadek uważam sobie za obowiązek ostrzedz przyszłe kandydatki do nowych tryumfów, naprzód, że chcąc być torreadorką, trzeba być przedewszystkiem bardzo ładną. Ładność usprawiedliwia wiele rzeczy: można być śpiewaczką bez głosu, muzyczką bez słuchu i t. d., a byle być ładną, można być pewną tryumfów. Brzydką wygwizdże publiczność amfiteatralna, a nawet „byki” tyłem się do niej odwrócą. Następnie, trzeba być nader ostrożną, i najlepiej nie pokazywać się na arenie, podczas gdy byk się na niej znajduje. Zwierzę to bowiem, mimo najstarszej tresury, jest z natury i pozostaje gburowatym, od dzieciństwa już zdradzając tę brzydką bardzo skłonność... Mamy tego świeży dowód w Hiszpanii, — ale w tej prawdziwej Hiszpanii, w tej z nad Tagu nie z nad Łachy Wiślanej, — gdzie głośne są teraz dwie wdzięczne torreadorki, siostry Angelita i Lolita Pages. Otóż w miasteczku Ferez, gdzie się miały te bohaterki popisować, przez galanterię dla nich, puszczono bardzo młodego byczka, cielaka prawie, i w tem właśnie był *feler*. Stary byłby się poznał na pię-

kności przeciwniczek i umiałyby być dla nich grzecznym; tymczasem ten żółtodziób byczy nie robił sobie ceremonii, wziął sliczną Angelitę na rogi, potrząsnął nią brutalnie i ordynarnie rzucił na ziemię tak fatalnie, że sobie... oczko wybiła! I potrzebne jej to było?... No, ale trudno: „żeby kózka nie skakała, toby nóżki nio złamała“. Niechże to będzie przestroga i dla naszych „kózek“ emancypacyjnych, nietylko w kwestyi walki z bykami, ale i co do innych imprez—ryzykownych. Ostrożność pewna nawet przy najcieplejszym klimacie nie zawadzi, i zawsze bezpieczniej jest nie wdawać się w „walkę byków“, choćby granaty na wierzbach a daktyle na sosnach rosły.

Naśladownictwo hiszpanek tem mniej się zaleca, że w Hiszpanii, mimo jej granatów i — andaluzyjanek, czasami brzydkie rzeczy się dzieją. Tak np. świeżuteńko, jeden z urzędników w ministerjum finansów, margrabia de Cabrinani, syn generała Robiny, wykrył w radzie miejskiej madryckiej grube nadużycia, których się ni mniej ni więcej tylko osmnastu radców na spółkę dopuszczają. Prasa domaga się surowego śledztwa, a tymczasem Cabrinani o mało nie padł ofiarą swojego śmiałego odkrycia. Na wychodzącego z domu napadła zgraja zbirów, padło kilka strzałów, ale na szczęście tylko płaszcz margrabiego został kilkakrotnie ranny, — co jednak nie wyklucza prawdopodobieństwa, że innym razem po płaszczu przyjdzie kolej na jego właściciela.

Zanim się jeszcze zaczął proces przeciw radzie miejskiej madryckiej, w Rouen skończył się proces przeciw sławnemu kryminaliście włoskiemu, panu Lombrosso, którego francuzki publicysta, p. Crapieux-Jamin, zamieszkały w Rouen, oskarżył o wielki plagiat, a mianowicie o pomieszczenie w dziele „Grafologia“ całych rozdziałów z pracy jego (Jamina). Sąd skazał Lombrossa na zapłacenie Jaminowi 2,500 fr. Można o tej sprawie powiedzieć, że „mała rzecz, ale wielki wstyd“; dla Lombrossa 2,500 fr., jeżeli je nawet zapłaci, są bagatelą, ale zyskać sobie reputację plagiatora, i to na taką skalę, zawsze to nieładnie. No, sam Lombrosso, na mocy swojej teoryi, według której zaden zbrodniarz nie jest zbrodniarzem, tylko człowiekiem nieszczęśliwym, zapewne za nieszczęśliwego tylko się uważa...

Ośławiony kusiciel ojców narodu francuzkiego, z ramienia Reinacha, Emil Arton, *recte* Aaron, przychwycony jak wiadomo, w Anglii, zmienił metodę obrony swojej zacnej osoby, i jak poprzednio oświadczał, że nic nie ma przeciw wydaniu go Francji, tak teraz broni się od tego rękami i nogami. Jak mu się to powiedzie, zgadywać trudno, ale przykład Herza musi mu dodawać otuchy, że sprawa jego, wniesiona już przed sędziego ekstradycyjnego, sir Johna Bright'a, pociągnie się przynajmniej tak długo, jak sprawa jego ziomka, współwyznawcy i kolegi panameczyka.

Jeszcze czekajmy, a Anglia stanie się przyluliskiem oszustów i złodziei żydowskich z całego świata, — a czy się z nich dochowa kiedy choćby drugiego Dizraelego-Beaconsfielda, wątpić o tem wolno. Z takiego nasienia jak Herze i Artony, tylko chwast demoralizacji i upodlenia społecznego wyrósć może. Stary Albion, kraina wielkich, zachowawczych tradycji, stanie się z czasem *ghettem*, do którego spłyną najbrudniejsze szumowiny żydowskie z całego świata, a jaka pod wpływem i w otoczeniu takich żywiołów wytworzy się atmosfera moralno obyczajowa, nad tem chyba szeroko rozwodzić się nie potrzebuję...

— Hala! moi kronikarzu! Daj pokój przepowiedniom, a wracaj do Artona.

— Zgodaj niech i tak będzie tymczasem; ale ponieważ do Artona, jak na teraz, nie mam już po co wracać, więc wspomnę tylko o panu Souligou. Francuzi bowiem, jak się pokazuje, muszą znać nasze przysłowie: „w niebytności jęgotności, dobry i pan podstarości“, gdyż nie mogą na razie dostać Artona, zabrali się do p. Souligou.

Ten p. Souligou, to rodzaj fijołka, kryjącego się w trawie: nikt nic o nim dotąd nie słyszał, nazwisko jego nic dotąd nie mówiło, — aż tu nagle teraz pokazuje się, że to główny poplecznik, socyusz, niewiadomo prawa czy lewa ręka Artona, ale zawsze ta, która za 100,000 fr. czeków rozdała. Otóż nie mogąc zerwać tulipana, schowanego pod gościnną strzechą angielską, sądy francuskie uszczknęły ten skromny fijołek, wonią właściwą oszustom zdradzony. Co z niego wydobędą, to się dopiero pokaże, ale w każdym razie nie będzie to woń miła...

Źle jest, panie dobrodzieju, bardzo źle! Goldstern i Löwenherz we Lwowie zbankrutowali! Skoro dwa takie sliczne nazwiska, jak Gwiazda Żłota i Lwie Serce potrzebowali urządzić plajtę, to już chyba świat się kończy! To był, panie dobrodzieju, takisolidny dom, co on ze wszyst-

kiemi bankami w Galicyi miał interesa, i co za niego teraz wszystkie banki beczec muszą. Stan bierny upadłości sięga półtora miliona guldenów, a jaki jest stan czynny, niewiadomo dotąd, gdyż księgi buchalteryjne są w rozpaczliwym, tendencyjnym oczywiście, nieładzie. Ale to wszystko nic, że tam chrześcijańskie banki po tebankach dostały — dobrze im tak! to gorzej, że dużo biedne żydki, co miały wielkie w Żłotej Gwiazdzie i Lwim Sercu zaufanie, także ucierpiały. Co tam funduszów wdowich, a posagów ulokowanych przepadło, to strach! Jeden biedny żydek, to 80,000 guldenów tam wpakował, a teraz dostanie z tego — guzik! Żadny interes! Bankiery lwowskie, to oni tak kochali Goldsterna i Löwenherza, że teraz chcą się złożyć dla nich na 150,000 guld., byleby nie bankrutowali tak nagle. No i o co chodzi? O dopisanie na końcu jednego zera, i wszystko byłoby dobrze, tylko że nie chce się znaleźć taki, co by to zero zapisał...

Źle jest i na Wschodzie. W Konstantynopolu zdaje się zwachali, że zgodność mocarstw traktatowych nie jest tak jednolita, za jaką chce uchodzić, i ztąd rodzi się opór przeciw żądaniom tychże mocarstw. Sultán odmówił ostatecznie pozwolenia na wprowadzenie po drugim wojenym okręcie do portu konstantynopolskiego, a z fortów dardanelskich miano już strzelać do jakiegoś okrętu angielskiego, który się zanađto blisko kręcił około wejścia do Dardanelów. W Macedonii znów się pojawiły oddziały powstańcze, uformowane w Bulgaryi. Na Krecie spokój nie wraca. Słowem kwestya wschodnia zaczyna skipieć, jak ciasto z dzieży, kiedy się ruszać zaczyna na dobre.

E, Jerzyna.

KRONIKA BIEŻĄCA

Krajowa i zagraniczna.

Konsystorz papieżki. Pod tym tytułem dzienniki tutejsze („Wiek“ Nr. 277) podały następującą wiadomość telegraficzną: Ojciec Ś-ty przyzował na tajnym konsystorzu, odbytym w dniu 29 Listopada. Na konsystorzu tym udzielono dziewięć kapeluszy kardynalskich, pomiędzy zaś innymi Metropolicie grecko-katolickiemu we Lwowie, ks. Sembratowiczowi i Arcybiskupowi Salzburga, a nadto prekonizowano 24 biskupów włoskich.

Z Petersburga. Opracowany przez prof. Cytowicza, a następnie przedyskutowany przez specjalną komisję projekt reformy giełdowej, ma przyjść na porządek obrad rady państwa w ciągu sesji bieżącej, tak, że w drugim półroczu r. p. prawdopodobnie wejdzie już w wykonanie.

Osobliwy cyrkularz. Starozakonny właściciel „księgarni i drukarni“ w Płocku, niejaki p. Kempner, rozesał świeżo cyrkularz kupiecki — osobliwy z tego mianowicie względu, że nosi napis: „Do Szanownego Duchowieństwa rzymsko-katolickiego wyznania“. Czegóż starozakonny p. Kempner chce mianowicie od Duchowieństwa naszego? A chce on tego, aby Duchowieństwo kupowało jego tylko „wydawnictwa“ potrzebne dla kancelaryj urzędników stanu cywilnego, proboszczów i administratorów parafij jak np.: „Kartki służące do upamiętnienia aktu Bierzmowania i przyjęcia pierwszej Komunii Ś-tej“. „Te kartki — poucza p. Kempner — mogą być śmiało oprowione w stosowne ramki, dla powieszenia na ścianie, by przypominały ich właścicielom ważność aktu pierwszej Komunii“.

Dalej p. K. wylicza swoje „druki“ na metryki, raporty i t. d., a dalej jeszcze zaleca swoje „Kartki do spowiedzi przedślubnej“, oraz „książkę do wizyt biskupich“, pouczając znowu proboszczów, i t. w dodatku takim pięknym językiem: „Książka ta — powiad — nie powinna brakować w żadnej plebanii i jest prawie niezbędną“.

Nie koniec przecież na tem. Troskliwy o potrzeby katolików starozakonny p. Kempner, zachwala w dalszym ciągu swoje „opaski do opłatków“, a nawet opowiada o reformach jakie on, p. Kempner, uznał za stosowne i jakie wprowadził. „Pp. organiści — mówi to — u nas wysoce protekcyjnalnym — używają zwykle na opaski kolorowe, lub złote wstążeczki papierowe. Uważając za daleko stosowniejsze opaski zaopatrzony w stosowne napisy, wydrukowane takim takowe z ozdobną ornamentacją i śmiało jej zalecić mogę“.

I jeszcze nie koniec. P. Kempner przygotował nadto „komplety do opłatków“, wprowadziwszy i tu również zmiany jakie za stosowne uznał. „Zwykle pp. organiści — objaśnia znowu p. Kempner — używają do opakowania opłatków wązkich pasków papierowych, na które nalepiają rozmaite pieczątki. Uważając, że byłoby stosowniej, upiększyć opłatki obrazkami więcej się nadających do tego celu, niż zwykle pieczątki, jak to: aniołkami, złotymi i srebrnymi gwiazdami i t. p. ułożyłem komplety w cenie 2-ch, 3-ch, 4-ch i 5-ciu (11) rubli. Mianowicie komplet

z 10-ciu opasków 2 rub. „komplet z 50-ciu Aniołków“ 4 i 5 „rubli“ i t. d.

No i przytem wszystkim p. Kempner jest najpewniejszym, że Duchowieństwo nasze otrzymawszy ten jego ciekawy z wielu względów cyrkularz, rzuci się do jego towaru i rozkupi wszystko w jednej chwili, odrazu. A dlaczego ma tak być koniecznie? Bo— objaśnia również cyrkularz— „liczne słowa uznania(?) i powodzenie, jakim cieszą się w całym kraju“ (!) wszystkie powyżej wyszczególnione „wydawnictwa“ p. Kempnera, nietylko pewność tę mu dają, ale nadto „zachęciły“ go „do rozszerzenia zakresu swej działalności (1) w tym kierunku“.

Ej, tak chyba nie jest i nie będzie, a „rozszerzenie w tym kierunku działalności“ p. Kempnera, wydaje nam się zupełnie niepotrzebnem. Najpierw bowiem o owem uznaniu „całego kraju“ dla „wydawnictw“ p. Kempnera z Płocka, nie jakoś dotąd nie słyszeliśmy zgoła, a powtóre nie brak jest firm chrześcijańskich, które tego rodzaju potrzeby zaspakajają mogą, a co jest przecież, że użyjemy wyrażenia p. Kempnera, „daleko stosowniejsze“.

Miła pociecha! „Izraelita“ warszawski w N-rze 45-ym pisze: „Nowemu namiestnikowi Galicyi, księciu E. Sanguszcze, miała zaszczyt przedstawić się, między innymi, *deputacya żydowska*. Ksiądz na przemówienie deputatów odpowiedział, iż torem wytkniętym przez jego poprzednika (hr. Badeniego) w czuwaniu nad spokojem społecznym i zgodliwym pożyciem obok siebie różnych żywiołów—i on czuwać będzie.“ Co w tłumaczeniu na język zwyczajny znaczy: jak za rządów hr. Badeniego tak i obecnie, żydzi w wyszukiwaniu i rujnowaniu do reszty ludności rdzennej galicyjskiej zażywać będą wszelkiej, co się zowie, swobody. Miła zaiste dla Galicyi pociecha!

Geszefciarstwo ogłoszeniowe. Wydawca „Tygodnia“ piotrkowskiego, który niedawno, za wypowiedziane mu słowa prawdy, nazwał „Rolę“ pismem „geszefciarskiem“, urządza sobie corocznie, z okazji „Gwiazdki“, wcale niemoralny „geszef“. Ogłasza on mianowicie (№ 45) iż przez poświęcenie swoje dla ludzkości wogóle, a w szczególności dla kupców i przemysłowców, wydaje „Numer gwiazdkowy“, który następnie w olbrzymiej, nie dającej się zliczyć nawet, ilości egzemplarzy — jest rozsyłany. Wzywa więc p. wydawca pp. kupców, i przez pismo swoje, i przez zgłaszanie się osobiste, aby mu na gwałt dostarczali ogłoszeń firm swoich, przyczem p. wydawca każe sobie płacić za jedną (okładkową) stronicę swojego świsteczka piotrkowskiego, 50, wyrażnie *pięćdziesiąt* rubli. Jest to, wyrażając się językiem p. wydawcy, „Tygodnia“, *geszefciarstwo* prawdziwe i zgoła, powtórzmy, niemoralne, gdyż nie dla czego innego, jeno *wyłącznie* dla ogłoszeń, *robi się ów* „Numer gwiazdkowy“. A mówiąc otwarcie i nie po... „geszefciarsku“, przy jakichś paru chociażby nawet setkach litościwych abonentów „Tygodnia“, pieniądz wydany na reklamę w nim jest prosto groszem wyrzuconym, który może i dobrze byłoby ofiarować „na gwiazdkę“, ale zamiast „walczyć o zasady“ (sic!) wydawcy piotrkowskiemu — Towarzystwu Dobroczynności, lub też innej jakiej instytucji filantropijnej. Większy nierównie, przynajmniej dla prawdziwie biednych, byłby z tego — pożytek.

Z prasy. Od pewnego czasu zdają się nie istnieć dla „Słowa“ żadne sprawy miejscowe; istnieje tylko Lueger i antysemita wiedeński, którzy w każdym niemal numerze wspomnianego organu są przedmiotem szysterstw, szykany i najbezpieczniejszych insynuacji. I nie zwraca uwagi dziennik konserwatywno-katolicki (!) na ten choćby *fakt*, że zarówno księcia Liechtensteina jak i Luegera darzy szczególnymi względami i poparciem — Nuncyusz Papieżki Agliardi, i że z tego nawet powodu żydowska prasa węgierska, wywiera gwałtowny nacisk na ministra spraw zewnętrznych, aby postarł się bezwzględnie o odwołanie Nuncyusza z Wiednia; nie to „Słowo“ nie obchodzi. Niechaj sobie Luegera i związek społeczno-chrześcijański popierają najwyższe sfery katolickie; organowi naszemu katolickiemu, pomieszczającemu zresztą, od czasu do czasu, rzeczy ultra wolnomyślne i bezwyznaniowe, idzie przede wszystkim o przypodobanie się swoim subwencyonaryuszom, więc Luegera i związek ten łączy systematycznie. I tak jest „Słowo“ w tym jedynym, *prawdziwym* swym kierunku zaciętrzewione, że w N-rze 275 łączy i „p. Scheichera“, nie zważając na to, iż tym „panem Scheicherem“ jest pełen znacności i prawdziwego poświęcenia kapłan katolicki, ksiądz Scheicher, który w parlamencie wiedeńskim poważył się wraz z innymi wystąpić w obronie Luegera, raczej prawdy i sprawiedliwości, nie przypuszczając zapowne, iż za „warcholstwo“ to swoje zostanie wyszydzony w katolickim „Słowie“.

Co jest jednakże najciekawszem, to, że „Słowo“ jest najbardziej zgorzone (Nr. 275) tem, iż antysemici — obrońców płatnych sprawy Izraela nazywają (okropność!) „pachołkami żydowskimi“. Ależ panowie drodzy—raz przecie pogodzić się z tem trzeba! Nigdy i nigdzie ludzie bezczeszczący i poniewierający najczystszych, najuczciwszych chrześcijan, *dlatego*, że im samym dobrze jest z żydami, inaczej nazywani nie będą. To trudno...

Cała jednakże — zgoła nie chrześcijańska — namiętność ta „Słowa“ zwrócona przeciwko antysemitom wiedeńskim, niczem jest prawie jeszcze w porównaniu z namiętnością w tym kierunku „Gazety Warszawskiej“. Pismo to znowu, jeszcze przed trzema tygodniami sprzyjające mocno Luegerowi i atakujące hr. Badeniego za to, iż „rządzą nim węgry, a węgry żydzi“, obecnie w N-rze 318 z dnia 30 Listopada pomieściło *taki*, między innymi, telegram „własny“:

„Wiedeń, 29/XI. Jeszcze dwa procesa będą wytoczone „dr. Luegerowi za oszustwo“. (!?)

Nie to jednak nie szkodzi, owszem, może to i lepiej nawet. Takie bowiem obdzieranie z czci człowieka osobiście czystego, jakim jest Lueger, dla względów jedynie osobistych... przechodzi wszelką już miarę taktyki oszczędniejszej i najbardziej nawet umiarkowanych oburzyć musi, a wówczas i owe ciągle zwroty „Gazety Warszawskiej“ skończyć się także muszą. Straciwszy resztkę wiary u ogółu, dobieje się sama, i do nikogo przynajmniej pretensyi mieć nie będzie.

Z teatru i muzyki. „Poranek artystyczny“, na rzecz Kasy pożyczkowej artystów teatrów warszawskich, jaki się odbył w Niedzielę ubiegłą w teatrze Wielkim, wypadł nader pomyślnie. Przedstawione na poranku tym dwie nowości: „Piękny sen“ p. K. Zalewskiego i „Bajkę“ p. Frenkla, zyskały jednomyślny poklask — i krytyki i widzów.

Na rzecz sierot w Drewnicy odbyło się, zapowiedziane już dawniej, z powodzeniem przedstawienie amatorskie w sali Warszawskiego Muzeum przemysłowego.

Zmarli. Ś. p. Stanisław Budziński, b. profesor uniwersytetu warszawskiego i członek Izby sądowej, autor licznych dzieł i rozpraw naukowych, z dziedziny prawa karnego, którego znajomością celował — zm. w Warszawie przeżywszy lat 71..

Aleksander Dumas, znany pisarz francuzki, autor licznych powieści i utworów scenicznych, przeważnie niemoralnych, głośny obrońca i protektor kobiet upadłych — zm. w Paryżu.

Do N-ru dzisiejszego dołącza się prospekt „WIEKU“ i „ROLNIKA I HODOWCY“ dla prenumeratorów z prowincyi, oraz Cennik firmy: „Bracia Henneberg“ dla wszystkich prenumeratorów.

NADESŁANE

„**Śpiew Kościelny**“, którego numer wstępny i okazywy już wyszedł, ukazywać się będzie dnia 1-go każdego miesiąca. Prenumeratę nadsyłać prosimy albo do Redakcyi w Płocku, przy Katedrze № 3, albo do Warszawy, Krakowskie-Przedmieście Księgarnia pp. Gebethnera i Wolffa. Następny 1-y Numer wyjdzie d. 1 Stycznia 1896 roku. Każdy numer oprócz tekstu będzie zawierał cztery kolumny nut.

Prenumerata wynosi: w Warszawie rs. 3, z przesyłką rs. 4. (502—3—2)

Odpowiedzi Redakcyi.

Sz. ks. Gromadzki w Koł... — Po zebraniu wiadomości stosownych, przekonaliśmy się, że najbardziej i dziś jeszcze potrzebnymi pomocy są pogorzeley miasteczka Koprzywnicy w powiecie Sandomierskim, gdyż wskutek nędzy, grasują tam obecnie choroby zakaźne. Tam też, złożoną przez katolików zamieszkałych w Tomsku, a nadesłaną nam przez Szanownego Księdza Dobr. kwotę rs. 60-ciu przestaliśmy. Przesyłkę otrzymał już przewodniczący w b. komitecie dla pogorzalców Koprzywnickich, p. M. Skarbek-Malczewski, do którego zwróciliśmy się równocześnie z prośbą, aby ofiarę — zgodnie z wolą ofiarodawców — rozdzieloną została pomiędzy najbiedniejszych pogorzalców-chrześcijań.

Sz. ks. St. Wes... w Broch... — Uwagi będziemy chcieli użytkować.

Sz. ks. Rad... w Wiel... — Poprzedmy najchętniej i z przyjemnością prawdziwą, ale w czasie właściwym. Dziś wszystko to, ze względów, o których wspomnieliśmy już w N-rze poprzednim, wydaje nam się przedwczesnem. Z osobami, o których Sz. Ksiądz Dobr. wspomina, nietylko bliższe, ale żadne nie łączą nas stosunki. Za zaufanie i życzliwe słowa dziękujemy serdecznie.

Sz. ks. kan. Holuz... w Balcie. — Nr. 47 wystaliśmy powtórnie jeszcze przed otrzymaniem drugiego listu.

Sz. ks. St... Ponirski w K... — Niestety, niektóre numera z rozprawą o masonach są już wyczerpane, początkiem przeto, mimo najszczerszej chęci, służyć nie możemy. Natomiast wystaliśmy N-ra, ostatnie prawie, z początkiem pracy ks. kan. Niedziatkowskiego.

P. Bochwic-Otton w Flor... — Szczegóły dotyczące osoby d-ra B... nie są nam znane. Może jednak sz. pan otrzymać je bezpośrednio, adresuując: Wien III B. Landstrasse Hauptstrasse 21 (Advocaturkanzlei).

P. J. I. W. w Maryam... — Zechce sz. pan zgłosić się przedewszystkiem listownie do miejscowego dziekana i proboszcza, sz. ks. Augustynika. Poczta jest w miejacu.

P. K. Zawadz... w Peters... — Żądane dzieło ks. Pranajtisa, w przekładzie niemieckim, zamówiliśmy za pośrednictwem księgarni: „Wende i S-ka“ i otrzyma je sz. pan w ciągu dni dziesięciu za zaliczeniem pocztowem.

P. W... w Częst... — Za zaufanie i życzliwe słowa dziękujemy bardzo; fakt sam jednakże jest zbyt drobnym, aby go wypadło podnosić w druku.

P. L. Rosiński w Sier... — Wyślemy niektórym bezpośrednio, ale poczynając od N-ru bieżącego.

P. M... D... w Pet... — Dziękujemy; 37 adresów otrzymaliśmy i korzystamy z nich chętnie.

P. Dom... Pot... w Bor... — Żądany Nr. wystaliśmy bezzwłocznie.

Z pism ilustrowanych może odpowiedzieć wymaganiom sz. pana, starannie i konsekwentnie prowadzony obecnie, — „Wędrowiec“.

P. Ig... Maj... ogr... w Kielcach.—Uwagi w zupełności słuszne, i skorzystamy też z nich najchętniej.

P. Teod... Kos... Naucz... w Dob...—Ani „bronić“ ani „popierać“ nie możemy, gdyż są to rzeczywiście karyerowicze bez żadnych zasad i przekonania, choć o nich bardzo dużo mówią. Kompromitują oni też jedynie kierunek, który bardziej może niż jakikolwiek inny potrzebuje pracowników oświadczenia czystych i szczerych, nie zaś libertynów, rozwodników i faryzeuszów.

P. Mścislaw w Wiedniu. — Otrzymaliśmy i serdecznie jesteśmy wdzięczni. Zanim uczynimy to bezpośrednio, raczcie, sz. panie, D-rowsi L. za miłą nam wielce i zaszczytną pamiątkę, wyrazić szczerą i gorącą od nas podziękę. Listu o zgromadzeniach kobiecych oczekujemy. Przykłady rozumnego i uczciwego współdziałania w sprawie tej kobiet i naszym tu paniom, Ignącym stale jeszcze do żydów, przydałyby się bardzo; a rzecz sama ważniejszą jest o wiele, niż się to niejednemu wydawać może.

P. J... S... w Kijowie.— „Gazeta Warszawska“ barwę swą i kieru-

nek zmienia mniej więcej co dwa albo trzy miesiące; okroślić go więc trudno. Co się zaś tyczy treści, to, pomijając politykę, jest ona tu, od niejakiemu zwłaszcza czasu, dość — zaniebana. Możemy polecić „Wiek“, jako pismo, spośród dzienników większych, najbardziej konsekwentne.

Redakcyi Tygodnia w Piotrkowie.— Na fakta i dowody, odpowiadacie panowie w myślanie brutalnym, ale to wam nie chyba nie pomoże. Nie trzeba było popelniać brzydkiego i krzywdzącego dobre imię chrześcian-rolników, judofilstwa, a byłoby się nie skompromitowali. Przykro nam bardzo że panowie nie macie „całych butów“, ale jest to właśnie dowodem, że nawet tak gorliwe wystugiwanie się Izraelowi, doprowadzając człowieka do istotnej „nicości“ moralnej, na „zaśniędźniał“ — jak sami powiadacie — „prowincyi“, nie tego się optaca. Niewdzięczniki, nie znają się najwidoczniej na tem i nie umieją należycie cenić rzeczników „asymilacyi“. Porzućcie tedy protegowanie i ostanianie, bodajby z krzywdą chrześcian, onych niewdzięczników starozakonnych i zwróćcie się raczej do uczciwej pracy dla społeczności swojej, chrześcijańskiej, a i „buty całe“ — bo takie nareszcie nastają już dziś czasy — łacniej się znajdują. Już my je wam sami nawet gotowiśmy sprawić.



M. BOUGAREL & C^{ie}

131 Marszałkowska, w Warszawie,

Generalna Agentura na Cesarstwo i Królestwo Polskie

firmy

BRETON HUARD & C^{ie}

Beaune-Bordeaux.

Skład Win: bordoskich, burgundzkich, reńskich, hiszpańskich, portugalskich, włoskich, szampańskich i likierów oryginalnych najprzedniejszych marek.

Wina stołowe od 40 kop. za butelkę.

453-8-4

Cenniki na żądanie gratis franco.

E. K. OLINSKIEGO KURJERZ KSIĘGARNI KSIĘGARNI
W WARSZAWIE. — ULICA MARSZAŁKOWSKA 122.

Kowerska Z. Iluzya, opowiadanie, r. 1. Anegdota z życia Napoleona I, k. 60. Piotrowski. Nauka o pogodzie (Meteorologia), w opr. k. 50. Astor I. I. Podróż na Jowisza, powieść, r. 1.

REKLAMY.

Na Prowincyi pragnę otworzyć

Sklep kolonialny.

Upraszam Szanowną Publiczność o wskazanie miejscowości, gdzie jeszcze niema takiego sklepu. Oferty przyjmuje Redakcyja „Roli“, dla „Poszukującego“. 506-2-1

Sklep chrześcijański,

W mieście **Świsłoczy** (gub. Grodzieńska), liczącem 3,000 ludności, jak również w m. **Krynkach**, jest miejsce na sklep chrześcijański spożywczo-kolonialny. Bliższa wiadomość w Administracyi „Roli“. 507-2-1

Pożywne a nie narkotyczne.

Jedyny zdrowy i pożywny napój, bez żadnych składowych części narkotycznych, można otrzymać z naparzenia **Łupinek Kakaowych**. Szczególnie osobom w podeszłym wieku i dzieciom, łupinki z kakao są przez pp. lekarzy zalecane na śniadania i wieczery, zamiast kawy lub herbaty.

Hurtowa i detaliczna sprzedaż **Łupinek Kakaowych** (z opisem przyrządzenia) w głównym składzie fabryki czekolady, pierników i świec woskowych

Jana Wróblewskiego,

w Warszawie, przy ulicy Kapitulnej № 8, Telefonu 406

i w **FILIACH**: Nowy-Świat № 33 przy Chmielnej i Marszałkowska № 153, róg Królewskiej. (481-3-2)

Koncesyę na Księgarnię odstąpię. Wiadomość: Chłodna № 4, w tanim sklepie. (501-3-3)

POLECA SIĘ

Pierwszorządną a tani **HOTEL ANGIELSKI W MIEŚCIE CZĘSTOCHOWIE**

w bliskości dworca KOLEI WIEDŃSKIEJ.



! Oszczędzajcie Obuwie !

Warszawa.

KRÓLEWSKA 31.

Kupujcie tylko szuwaks z kluczem pod spodem puszki, nagrodzony na wystawie Lwowskiej, fabrykacyi **Antoniego Golczewskiego**, sukcesora firmy: **Jan Seydlitz**, egzystującej od 1825 roku, oraz z kluczem Putz-pomadę, Atrament, Smarowidło do skór, a także czar-

ną glazurę „**Nouveau Chique**“. 379-16-13



OGŁOSZENIA.

Giełżyński Piotr

Otrzymał znaczne transporty Dywanów, Pokryć meblowych, Firanek, Kołder, Chodników i t. p.

A także stale utrzymuje duży wybór:

Materyałów na suknie damskie, okrycia i t. p.

NB. Część zakupu byłego zarządzającego sprzedaję w POŁOWIE CENY.

Mając znaczny pewny obrót i poprzestając na małym zarobku, konkuruję z handlującymi po sklepach, tem więcej mieszkaniach prywatnych, nawet poddaszach.

Duży wybór! Ceny niskie! Obsługa prędką, delikatną, pod osobistym kierunkiem właściciela.

Marszałkowska Nr 137.

FABRYKA NARZĘDZI CHIRURGICZNYCH I WSZELKICH STAŁOWYCH OSTRZYCH, oraz BANDAZY

I. Jodłowskiego

Marszałkowska Nr. 137
i Bielańska Nr. 5,

poleca wielki wybór narzędzi chirurgicznych, weterynaryjnych i nowo-
zownicznych—oraz przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacye po cenach
najumiarkowańszych. 5-52-49

Fabryka Wyrobów **SZMUKLERSKICH**

Warszawa,
W. Pomorskiej 144 Marszałkowska 144
wejście z Rysiej.

poleca frędzle, taśmy, przepaski do mebli, portier i firanek, od najtań-
szych do bardzo eleganckich—gotowe i na zamówienia. 430 26-9

HERBATA

Do handlu W. Lewandowskiego przy ulicy Chmielnej № 24 w Warszawie, nadszedł transport herbaty obanderolowanej w dotychczasowych chwalonych gatunkach, firmy „Adrian Oboryn i S-ka“ w Odessie. 520-3-1

Skład Wyrobów Pończosznich

Z. MENTZEL PRZEDTEM A. RIEDEL

Ś-to Krzyżka Nr. 9,

Zaopatrzony został w wielki wybór towarów zimowych, jakoto: koszulek, kalesonów męzkich, damskich i dzieciennych, spódniczek, kamaszy włóczkowych i trykotowych, pończoch, pończoszek, skarpetek, sukienek i kaftaników dzieciennych. — Garnitury sosnowe dla osób cierpiących na reumatyzm, garnitury kutnerowe bardzo lekkie i ciepłe, kamizelki zwane „Eskimosy“, staniki włóczkowe damskie, eleganckie, żuawki naśladowujące karakuly, rękawiczki męskie, damskie i dziecienne, oraz wielki wybór chustek francuzkich i orenburskich, kapturki damskie dziecienne i szale pluszowe **po cenach najprzystępniejszych.**

498—5—2

MAGAZYN A. GRAFF

Nowy-Swiat № 27.

poleca:

TOWARY GALANTERYJNO-NORYMBERGSKIE.

Mydła i perfumy krajowe i zagraniczne—oraz

Skład St.-Petersburskiego Laboratorium Chemicznego.

Woalki, Wstążki, Jedwabie.

Wyroby pończosznice, Chustki, Halki i t. p.

ZABAWKI w wielkim wyborze.

PRZYBORY DO CHOINKI.

Kalosze amerykańskie.

Kosze ozdobne i podróżne.

Szczotki i Grzebienie.

500—5—2

F. Jarecki w Warszawie

Krakowskie-Przedm. Nr 62,

w gmachu Tow. Dobroczyńności.

Pierwszy specjalny chrześcijański Skład Obrazów i Książek religijnych, aparatów kościelnych, Krzyży, medallków, przedmiotów dewocyjnych oraz kramarskiej galanterii. Wyroby złote, srebrne, brzozy i t. p. **Specjalny skład** Stacyj, Figur z kamienia, gipsu i terrakoty. Całkowite urządzenia kościelne, ołtarze, ambony i t. p.

Ramy i listwy. Sprzedaż hurtowa i detaliczna.

CENY NAJNIŻSZE. 474—33—4

Fabryka Organów Braci BLOMBERG

dawniej L. BLOMBERG i Syn

w Warszawie ul. LESZNO Nr 64.

Jedyna i największa w kraju, buduje organy przy pomocy motoru i maszyn do obróbki drzewa.

Poleca się uwadze JW-nych i W-nych Rządów Kościołów.

377-52-13

NAGRODZONE WIELOMA MEDALAMI

Wina Krymskie

ze znanych winnic

SKIRMUNTA W BAŁAKŁAWIE

nabyć można w Warszawie

u Tomasza ZANIEWICKIEGO

ul. Senatorska Nr 3, 333—52—18

i w wielu handlach win.

DOM BANKOWY BR. POPŁAWSKI

w Warszawie, ulica Wierzbowa hotel Angielski,

ZALATWIA NASTĘPUJĄCE OPERACJE:

Kupuje i sprzedaje papiery procentowe krajowe i zagraniczne, oraz monety i banknoty podług urzędowych notowań giełdowych. Wydaje zaliczenia na papiery publiczne, z obliczeniem procentów na zasadzie stopy procentowej Banku Państwa. Zaliczenia te mogą być zwracane jednorazowo lub też częściowo. Dopełnia konwersje Listów Ziemskich i miasta Warszawy. Asekuruje Pożyczki Premjowe. Wydaje przekazy tak pocztowe jak i telegraficzne, oraz skutecznie wpłaty do wszystkich miejscowości kraju i zagranicy. Złatwia bezpłatnie realizację kuponów od Listów Zastawnych i wszelkich innych papierów publicznych, dołączanie nowych arkuszy kuponowych, jak również udziela wszelkich informacji. Stale i bezpłatnie kontroluje losowania wszelkich papierów publicznych podług nadesłanego wykazu numerów i o rezultacie natychmiast zawiadamia.

321-26-18

Hurtowy i detaliczny Skład Nici, Towarów norymberskich i Galanterji

A. Nipaniec

Warszawa, Graniczna 16.

Zaopatruje sklepy na prowincji po cenach hurtowych; zlecenia wypełnia spieszenie gwarantując dobroć towarów.

434—52—9



Fabryka Kapeluszy i Czapek

KAROLA FICHTNERA

ul. Marszałkowska Nr 139, w Warszawie

poleca: Cylindry, Kapelusze filcowe, w najnowszych fasonach, oraz Czapki oficerskie i cywilne.

Ceny umiarkowane.

Marka A. P. fabryczna A. Piekarski Specjalna Fabryka Krawatów

Warszawa, Orła 11.

190-38-35

Tegoroczny

Tran Lekarski

gwarantowanej dobroci

oraz

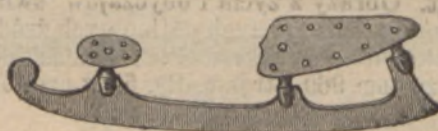
Oliwę Nicejską świeżą

polecają

KONARZEWSKI i S-ka

SKŁAD APTECZNY

Bracka 22. (514—6—1)



Łyżwy najlepszych systemów oraz wysycione, w wielkim wyborze, po cenach najniższych — poleca

G. WISNOWSKI

Marszałkowska Nr 108.

508—5—1

Księgarnia GEBETHNERA i WOLFFA w Warszawie

poleca **NOWOŚCI:**

Piotra Stachiewicza

LEGENDY O MATCE BOSKIEJ

SERYA II-ga.

Album w ozdobnej okładce papierowej.

S heliograviur : *Ave Maria. Święta litania. Skowroncze gniazdo. W niedzielę. Rajska Pasterka. Ostatnie Kłosy. Przez liliowe pola. Pożegnanie w Nazarecie.*

Cena rs. 3, z przesyłką rs. 3.50.

Wydanie na chińskim papierze większego formatu in folio

rs. 6, z przesyłką rs. 6.50.

Wydanie 2-gie.

M. GAWALEWICZ.

Wydanie 2-gie.

KRÓLOWA NIEBIOS

z ilustracjami PIOTRA STACHIEWICZA.

Na pięknym papierze in 4-o rs. 6, w ozdobnej oprawie ze złoconiami rs. 8, w oprawie celuloidowej, imitującej kość słoniową rs. 10.

Wydanie większe (édition de luxe) w dużym formacie in folio z heliograviurami na chińskim papierze rs. 12, w ozdobnej oprawie ze złoconiami rs. 15, w oprawie celuloidowej rs. 20.

Rzym Papieży.

Wydanie bardzo ozdobne, w dużym formacie, na pięknym welinie, ozdobione licznymi ilustracjami, wyjdzie w 8-miu zeszytach, w odstępach miesięcznych. Zeszyt I-szy ukaże się w Grudniu.

Cena zeszytu rs. 1, z przesyłką rs. 1.25. Za całość 8 zeszytów rs. 8, z przesyłką rs. 10.

Przy pierwszym zeszycie wnosi się przedpłata i za ostatni.

Roma i Hellada.

Życie Greków i Rzymian, p. Guhla i Konera. Z 6-go wydania niemieckiego opracował St. Mieczyski. Znakomite to dzieło przełożone niemal na wszystkie języki europejskie, w formacie dużej ósemki, na pięknym papierze, ozdobione 1061 rysunkami, ukaże się w 12 zeszytach miesięcznych, poczynawszy od Stycznia.

Cena za całość 2 duże tomy rs. 6, z przesyłką rs. 7. Pojedynczy zeszyt 50 kop., z przesyłką 60 kop.

Dla dzieci i młodzieży :

- Anczyc Wł. L. Perły. Zbiór celniejszych powieści z literatury angielskiej dla młodocianego wieku. Wolny przekład. Wydanie 3-cie, z 8-ma rycinami. Kart. rs. 1, w opr. ozd. 1.50
- Beecher-Stowe. Chata wuja Toma. Powieść dla młodzieży z rycinami. Kart. rs. 1.20, opr. 1.70.
- Bukowiecka Zofia. Historia o Janku Górniku. opowiadanie dla młodzieży, z 10-ma rycinami Wł. Jasieńskiego. Kart. rs. 1.20 w oprawie 1.70.
- Bukowiecka Zofia. Rok życia. Dziennik Wandzi i Józki, z prawdziwych notatek przepisany. Z rycinami. Karton rs. 1, w oprawie 1.50.
- Chrzęszczewska Jadwiga. Czary i nie czary. Fantastyczne opowiadania dla młodzieży, z 6 rycin. T. Jaroszyńskiego. Karton rs. 1, w opr. rs. 1.50.
- Chrzęszczewska Jadwiga. Pogadanki z dziećmi, rs. 1, karton rs. 1.20.
- Dobra wróżka. Powieść dla dzieci od lat 10—12. Z 6 rycinami. Wolny przekład z francuskiego Anieli Sulickiej. Kart. rs. 1, w opr. rs. 1.50.
- Gębarski St. Chatka pod lasem. Opowiadania, wiersze i komedyjka dla młodocianego wieku. Z rycinami. Kart. rs. 1, w oprawie rs. 1.50.
- Grimm. Baśnie dla dzieci i młodzieży. Według oryg. niemieckiego opracowała C. Niewiadomska, z 16 rycinami. Kart. rs. 1.20, w opr. 1.70.
- Hoffmanowa z Tańskich Klementyna. Druga książeczka Helenki. Powieść dla dzieci zaczynających już czytać gładko. Wydanie 7-e z 8 rycinami. Kart. 75. k.
- Król Kazimierz. Przygody i opowiadania Misyonarza w Sudanie egipskim, podług J. Ohrwaldera opracowane, z 10 rycinami i mapką Egiptu. Kart. rs. 1.20, w oprawie rs. 1.70.
- Królestwo zwierząt. Obrazy z życia i obyczajów świata zwierzęcego, według Brehma i innych najlepszych źródeł, opracował W. Lakowitz. Przekład St. Rewieńskiego, z 340 rycinami, duży tom 960 stronic. Rs. 5, w ozd. opr. rs. 6.50.
- Laurie A. Spadkobierca Robinsona. Przekład z francuskiego, z rycinami. Karton rs. 1.20, w opr. rs. 1.70.
- Leiner O. Wiek XIX. Obraz ważniejszych wypadków na tle cywilizacji w dziedzinie historii, sztuki, nauki i przemysłu, opracował F. Rawita. Wydanie drugie poprawione, z licznymi ilustracjami. Dwa duże tomy, rs. 5, w ozdob. oprawie rs. 7.50.
- Morawska Z. Wielkie zdolności. Przygody Zygmunta. Dwie powiastki dla dzieci, z 6 rycinami H. Piątkowskiego. Kart. rs. 1, w opr. rs. 1.50.
- Morawska M. Wyspa wróżki Marty. Opowiadania i obrazki z 6 rysunkami, J. Maszyńskiego. Kart. rs. 1.20, w opr. rs. 1.70.
- Nałęcz Edward. Z bliska i zdaleka.. Powieść dla młodzieży, z rycinami. Kart. rs. 1 w opr. rs. 1.50.
- Niewiadomska Cecylia. Odrodzona. Powieść dla młodzieży, z rysunkiem E. Niewiadomskiego. Kart. 1.20, w oprawie 1.70.
- Porawska Bronisława. Polne różyczki. Powieść dla dorastających pańienek, z ryciną. Kart. rs. 1, w opr. rs. 1.50.
- Teresa Jadwiga. Z obcych dziejów. Dwie powieści historyczne dla starszych dzieci, z 6 rycinami L. Szpadrowskiego. Karton rs. 1.20, w opr. 1.70.
- Teresa Jadwiga. Dziedzice Otoka. Powieść dla dorastającej młodzieży, z ryciną. Kart. rs. 1, w opr. 1.50.
- Umiński Wł. Podróż bez pieniędzy. Z rycinami E. Lindemana. Kart. rs. 1.20, w opr. 1.70.
- Warnka J. i Jahołkowska L. W ogródku dziecięcym. Zbiór zabaw, marszy i piosenek, z zastosowaną do nich melodyą w opr. kart. rs. 1.
- Weryho Marya. W lecie. Książka dla małych dzieci, z rycinami E. Lindemana. Kart. 75. kop.
- Zaleska M. J. Młody Wygnaniec. Przygody wśród puszczy i stepów amerykańskich. Przekład z Ryszarda Rotha. Wydanie drugie, z rysunkami St. Wolskiego. Kart. 1.20, w oprawie. rs. 1.70.

KATALOGI SZCZEGÓŁOWE GRATIS I FRANCO.

Zamówienia z prowincyi odwrotną pocztą.

(484—4—3)

Jest do nabycia w księgarniach i kioskach podręcznik naukowy pedagoga P. v. Reussnera p. t.

„SAMOUCZEK” Polsko-francuzki

do nauczania się po francuzku czytać, pisać i rozinawiać w 2-ach miesiącach bez nauczyciela z objaśnieniem wymowy i akcentowaniem.

Przy pomocy podręcznika tego mogą się uczyć tak dobrze dzieci, jak również młodzież dojrzała, osoby dorosłe, mniej nawet umyślowo rozwinięte, nie znające jeszcze wcale języka francuskiego i gramatyki polskiej, ale umiejące po polsku czytać, a także i osoby znające już język francuski pobieżnie. Nauka według podręcznika tego jest nadzwyczaj ułatwioną i uproszczoną. Nazwa „Samouczek” nie jest czystem tytułem, lecz istotnie treść jego zastosowana jest do tytułu i według podręcznika tego tylko ten się nie nauczy po francusku, kto nie chce lub nie umie czytać po polsku. Główną zaletą tego dzieła są krótkie, jasne, zrozumiałe objaśnienia gramatyczne i łatwe ćwiczenia. Jest to pierwszy, rzecz można, praktyczny podręcznik obszerniejszy do nauki języka francuskiego, opracowany oryginalnie na podstawie osobistych doświadczeń pedagogicznych autora, zastosowany do ducha języka polskiego i potrzeb miejscowych, gdy tymczasem wszystkie inne dotychczasowe podręczniki podobnego rodzaju, opracowane za granicą, a dopiero tutaj tłómaczone na język polski, mogą być dobre dla Niemców i t. p., ale nigdy dla Polaków. Że podręcznik ten w zupełności odpowiada swemu przeznaczeniu, świadczy o tem już same dobre przyjęcie pierwszych zeszytów i wyrażenie zupełnego zadowolenia przez Sz. abonentów tak ustnie, jak i piśmiennie. Dzieło to wychodzi w 37 zeszytach, każdy po 15 kop., pocztą 18 kop. W prospekcie z r. 1994 zapowiedziano tylko 10 do 16 zeszytów dlatego, że autor, pomimo uprzednich zapewnień o dobrem przyjęciu ze strony Sz. Publiczności, niebardzo dowierzał szczęściu i zamierzał drukować początek tylko kursu I-szy, obejmującego teraz 13, t. j. od I-go do XIII zeszytu. A dopiero po rozprzedaży całego nakładu tegoż miał rozpocząć druk kursu II-go, aby się nie naraził zbyt ryzykownym, a kosztownym nakładem na ewentualne straty materialne, jak to się często zdarza. Jednakże dobre przyjęcie pierwszych zeszytów i żądanie coraz więcej dalszych, zachęciło autora do rozpoczęcia druku kursu II-go, który obejmować będzie 24 (t. j. od XIV do XXXVII) zeszytów.

Dla mieszkających prowincjonalnych najdogodniej będzie nadsyłać pieniądze na wszystkie 37 zeszytów 5 rs. 55 kop. (z przesyłką 5 rs. 95 kop.), lub na 20 zeszytów 3 rs. (pocztą 3 rs. 25 kop.), a przynajmniej na 10 zeszytów 1 rs. 50 kop. (z przesyłką pocztową 1 rs. 65 kop.) bo przesyłka pocztowa wyniesie taniej. Na zaliczkę pocztową wysyła się tylko po 20, lub przynajmniej 10 zeszytów. Po ukończeniu druku dzieło nie będzie kompletowane, lecz pozostanie w zeszytach do wyczerpania edycji; również cena nie będzie ani niższą, ani podwyższoną.

Skład główny u autora (Reussnera) ul. Złota Nr. 6, w Warszawie.

493—2—2

Nieporównanej dobroci
MYDŁO TATRZAŃSKIE
w 4-ach pięknych zapachach
FIJOLEK, RÓŻA, KONWALIA I BUKIET TATRA
specjalność WARSZAWSKIEGO LABORATORYUM CHEMICZNEGO
Cena kop. 15.
W najwyższym gatunku 25 k. i 45 k.
Dostać można w mag. W. L. Ch. 1) Miodowa Nr 1. — 2) Graniczna Nr 2.
3) Krak.-Przedm. Nr 1.—4) Róg Marszałkowskiej i Wspólnej.

510—10—1

Własnego wyrobu

Koszule męskie najlepszego kroju z wyborowego mado-polamu bez kołnierzy i mankietów . . . sztuka po rs. 1.35
te same z webowemi gorsami . . . „ „ 1.80
Kołnierzyki poczwórne, najświetsze fasony, 1/2 tuz. od rs. 1.10
webowe . . . „ „ 1.40
Mankiety . . . „ „ 1.80

POLECA:

A. KIERST i S-ka

5. Bielańska 5 (vis à vis Danielewiczowskiej).

UWAGA. Celem uniknięcia pomyłek w kupnie, uprzejmie prosimy naszych odbiorców o taskawe zwracanie uwagi na firmę i Nr 5 nad magazynem. 400—52—11

DOM BANKOWY 6—52—49

X. RADZISZEWSKI

w Warszawie, Hotel Europejski,

ma zaszczyt podać do wiadomości publicznej, iż pod własną firmą otworzył

**DRUGI
DOM BANKOWY
W WILNIE,**

gdzie wszelkie interesa, w zakres bankierski i handlowy wchodzące, załatwiane będą. — Adres dla korespondencji: Dom Bankowy X. Radziszewski w Wilnie, Hotel Europejski. Adres dla depezy: Radziszewski — Wilno.

KALOSZE Russko - Amerykańskiej manufaktury gumowej
Ceraty, Obrusy, Chodniki, Dywany ceratowe,
Guma i Wyksatyna dla słabych osób

połącza w wielkim wyborze, po cenach fabrycznych
Skład **Obie** papierowych
W. Michalski, Miodowa Nr 19.

471—10—4

Za gotówkę i na raty.

MALARNIA

Porcelany, Szkła i Galanteryi

STANISŁAW GORZELEWSKI i S-ka

w Warszawie 44. Nowy-Świat 44, w Warszawie

Sprzedaje najtaniej Serwisy stołowe, porcelanowe, fajansowe, Umywalnie. — Przyjmuje do malowania i wypalania porcelanę, szkło, przedmioty emaliowane. Naczyńia Apteczne oraz wszelkie obstalunki w zakres malarstwa wchodzące. 513—6—1



FORTEPIANY I PIANINA

najnowszych systemów, 372-52-13
poleca fabryka N. J. Nowickiego, Chmielna 9.

**SKŁAD NICI
BONICZKOWSKIEJ**
KRAKOWSKIE PRZEDMIEŚCIE
N^o 41.

połącza Chustki jedwabne, Kamazze włóczkowe, Koszulki, bawełniane i wełniane, pończochy, skarpetki, rękawiczki, spódnice i kaftanki włóczkowe, a także różne wyroby wełniane i włóczkowe. 477—6—4

JATKA RZEŹNICZA

jest do wydzierżawienia w Wilanowie, od dnia 1 Stycznia 1896 r., łącznie z mieszkaniem i zabudowaniami. Konkurować mogą tylko chrześcijanie. Wiadomość w Administracji dóbr w Wilanowie. 495-3-2

KALENDARZE Józefa Ungra na rok 1896.

Kalendarz Warszawski illustrowany

POPULARNO-NAUKOWY

Wydany obecnie kalendarz na rok 1896 liczy 51 rok istnienia, mieści w sobie artykuły najcenniejszych w literaturze naszej pisarzy, obszerny dział informacyjny i adresowy, taryfę domów, przepisy pocztowe i telegraficzne. **Cena kalendarza kop. 50.**

Dziennik,

Cena kalendarza ozdobnie oprawionego kop. 30.

KALENDARZ ŚCIENNY

Cena egzemplarza kop. 15.

Do nabycia we wszystkich Księgarniach, Biurze Ogłoszeń Ungra (Marszałkowska 100, wprost kolei), oraz w Warszawskim Biurze Dzienników Ungra (Wierzbowa 8, wprost Niecałej).

Osoby zamieszkałe na prowincyi, jeżeli pod adresem wydawcy nadeślą **rubla jednego** na powyższe trzy kalendarze, otrzymają takowe **franco**. Jeżeli zaś nadeślą należność za którykolwiek kalendarz pojedynczy, w takim razie uprasza się o nadesłanie kop. 0 do każdego egzemplarza na koszt przesyłki. Kalendarze, na żądanie wysyłają się za zaliczeniem, dołączając 10 kop. za kwit pocztowy.

Adres: **JÓZEF UNGER**, Warszawa, Nowolipki Nr 2406 (7 nowy) wprost Dzikiej.

491—3—3

! Dla tego tak tanio, bo na I-em piętrze !

Nowo-otworzony

SKŁAD DYWANÓW, MATERIAŁÓW MEBLOWYCH I INNYCH

„Henryka Radeckiego“

w Warszawie, Marszałkowska 112, I-sze piętro.

POLECA:

Wielki świeżo otrzymany asortyment dywanów salonowych i kościelnych, materiałów meblowych, firanek, serwet, kap, kolder watowych i bajowych, der, cerat, portjer, chodników i t. p.

Ceny do sprawdzenia na miejscu.

451—12—4

Skład otwarty w każdym czasie.

LEOPOLD KOCH,

Magazyn Ubiorów Męzkich, Miodowa Nr. 2.

DOBRCZE I TANIO.

369—25—14

„Marmoladki“ ²³⁰/_{40—20}

z różnych owoców, funt kop. 30, poleca

Fabryka B. ŚNIEGOCKIEGO Leszno 88,

Sklepy Krak. Przedm. 37, Nowy Świat 5 i w Lublinie



rowych.

FABRYKA SZCZOTEK I PĘDZLI
WOJCIECHA BIELSKIEGO
dawniej K. MARTWICH
w WARSZAWIE,
147 Marszałkowska 147

Poleca wszelkie wyroby w zakres szczotkarstwa wchodzące w gatunkach wybo-

336—21—18

GŁÓWNY SKŁAD MYDLARSKI I FARB (155-38-36)

J. GOŁASZEWSKIEGO,

Nowy-Świat 40.

dostarcza do **SKLEPÓW CHRZEŚCJAŃSKICH** na prowincję: Farby malarskie farbiarskie, Nafty, Oleje, Pokost. Ceny hurtowe. Udziela informacye.

(485) **F. WORONIECKI, Zegarmistrz** (5-6)

Czysta 2, naprzeciw hotelu Europejskiego, Czysła 2, poleca

wielki i urozmaicony

wybór Nowości

wspaniałych i skromnych.

• Do Gwiazdki w każdą Niedzielę od 2 do 6 zakład otwarty.



pierwszą

Wyprzedaż ZEGARKÓW

wysortowanych

po fabrycznej cenie kosztu.

Na Nagrody, Imieniny, Gwiazdkę,

MAGAZYN FRANCUZKI ul. HR. BERGA 8,

poleca w największym wyborze, od cen najtańszych

WSZELKIE ZABAWKI

zagraniczne i krajowe, ozdoby na choinki, przybory do Kotyliona, Panama do płam, Kabyline do farbowania, Filtry Albert do wody, Gilzy Le Suprême Georges et Comp.

Chromovitreaux. 438-6-6

KTO CHCE SZUKAĆ

sposobności oszczędzenia sobie trudu, kłopotów i bieganiny celem wybrania gustownych, nowych i praktycznych, a zarazem okazałych podarków gwiazdkowych dla rodziny, przyjaciół i znajomych, niechaj zwiedzi magazyny M. Stankiewiczza. Główny Skład: Trębacka № 6. — Filia: Marszałkowska № 125.

Ten znajdzie tysiące

Nowości Japońskich po cenach niebywale niskich. Wybór towarów ogromny i na wszystkie ceny, sztuki poczynając od pięciu kopiejek do kilkudziesięciu

RUBLI!

Zwracam uwagę Szan. mej Klienteli, że towary przezemnie prowadzone i wyrabiane, są najwyższego gatunku i nie mają nic wspólnego z zaofiarowywaną w drobnych sklepach lichotą, o czem każdy zwiedzający me magazyny przekonać się może.

Dział Mebli Bambusowych zaopatrzony w wielką ilość nowych fasonów.

Przyjmuje się umeblowanie i dekorowanie całkowitych pokoi w stylu japońskim.

Obce hafty i malowidła na materiałach, drzewie, majolicie, przyjmują się do oprawy w bambus, jak zwykle po cenach b. umiarkowanych. (490—3—2)

DEZYNFEKCYA! Mydło w proszku do prania bielizny

CZYSTOŚĆ! LESSIVE-PHENIX.

OSZCZĘDNOŚĆ! nieocenione w domowym użytku, nie niszczy bielizny a nadaje jej niezwykłą białość. Cena funta kop. 15. Skład główny oraz sprzedaż detaliczna w Składzie Aptecznym **G. Starzyńskiego i A. Bukowieckiego**, Marszałkowska 120. Detalicznie nabywać można i w innych Składach Aptecznych, mydlarniach i t. p. Prosimy żądać sposobu użycia w języku polskim.

490—4—3

NAJWYŻEJ ZATWIERDZONE

Towarzystwo produkcyi i handlu

W I N

504-5-2

B-ci J. i W. Synadino i K^o

Warszawa, Miodowa 18.



Fabryka Kas Ogniotrwałych WACŁAWA MATYSZKIEWICZA

ul. Chłodna Nr 40, w Warszawie,

poleca swe wyroby gwarantowanej dobroci, po cenach najprzystępniejszych, konkurując głównie dobrocią wyrobów!

Specjalność fabryki: **Kasietki pól i ogniotrwałe do zamurowania w ścianach**, od rs. 45, bardzo praktyczne dla W-nych Księży Dobrodziejów, tak do przechowywania sum kościelnych jak również funduszy osobistych.

Cenniki na żądanie gratis — franco. Ceny najniższe.

436-15-9

SKŁAD WIN TOWARÓW KOLONIALNYCH I DELIKATESÓW

L. WRÓBEL

25 Krakowskie-Przedmieście 25

na nadchodzące Święta, poleca:

BAKALJE

mieszane i pojedynczo, od lat wielu znane ze swej dobroci. **OWOCE** świeże i suszone, **ORZECHY** różnych gatunków. **PIERNIKI** w wielkim wyborze. **RÓŻNE ZAKĄSKI**, jak: Kawior, Pasztety strasburskie i krajowe, Homary, Kososie, Sielawy, Sigi i inne rybne konserwy. **SERY**: Szwajcarski, Brie, Camembert, Roquefort, Czeser, Parmezan i inne. **DESERY**: Jabłka tyrolskie i Duchesy francuzkie, Winogrona, Owoce smarzone, Śliwki francuzkie, Daktyle marokańskie, Malaga, Czekolady, Biskwity i wiele innych. **PRZYPRAWY KUCHENNE**: Kompoty owocowe, Konfitury, Soki, Konserwy z jarzyn, Trufle, Soje, Pikle, Musztardy, Oliwę Vierge, Octy, Korzenie, Makaron, Ryż, Kawy wielu odmian, również Cukier i Herbatę własnego sprowadzenia, pod własną firmą.

WINA (482-4-3)

Węgierskie wytrawne, średnie i maślacze, francuzkie, hiszpańskie, reńskie, włoskie, szampańskie, krymskie i kaukazkie, Porter angielski, Koniaki francuzkie i ruskie, Romy, Araki i Likjery oryginalne i krajowe.

WÓDKI

czyste, gorzkie i słodkie, Starka, Śliwowica, Alkohol.

Wszystko w najlepszym gatunku i po cenach umiarkowanych.

TANIO, MOCNO, ELEGANCKO

i z dobrych materiałów krajowych i zagranicznych, można się ubrać na każdy sezon. Na składzie burki nieprzemakalne, palta, futra i płaszcze na jedwabiu, z klapami i kołnierkami bobrowymi.

W MAGAZYNIE UBIORÓW MĘSKICH

KAROLA PIOTROWSKIEGO

Aleja Jerozolimska № 58,
pomiędzy Nowym-Światem a Bracką. (389-20-8)

Alojzy Tarnowski Magazyn Mebli

Magazyn Mebli
oraz Zakład Dekoracyjno-Tapicerski
Marszałkowska Nr. 114, róg Złotej.

W składach znajdują się meble najwspanialszych fasonów, poczynając od najskromniejszych do najwykwintniejszych. Posiadają własne warsztaty stolarskie, oraz pracownię dekoracyjno-tapicerską, za wykonanie roboty i dostarczone meble dają zupełną gwarancję dokładnego wykończenia i trwałości, przy cenach najumiarkowanych. 463-13-6

Wystawa
Przemysłowo-roln.
w roku 1885
Dyplom uznania.

Istniejący od 1862 r. Magazyn Mebli ZJEDNOCZONYCH STOLARZÓW

przeniesiony z Tłomackiego
na MARSZAŁKOWSKA № 152 róg Erywańskiej 18.
nad cukielnią W-go Sztengla. 317-13-7
poleca wszelkiego rodzaju Meble, roboty Tapicerskie i Dekoracyjne.

Ceny niżej konkurencyi.

Nowo otworzony

SKŁAD i MALARNIA

Porcelany, Fajansu, Szklą stołowego, Majoliki i Terrakoty

F. PIERZCHALSKIEGO

Mazowiecka Nr. 8,

poleca się Sz. Publiczności z wielkim wyborem towarów na składzie i takowe sprzedaje: Serwisy porcelanowe na 12 osób, pięknie malowane, składające się z 115 sztuk, i serwis ze szkła kryształowego, składający się z 87 sztuk — razem z 202 sztuk za 54 rs. Garnitury na umywalnie od 3.30 k. Ample buduarowe od 3 rs. Serwisy do kawy pięknie malowane od 5.00 k., Doniozki do kwiatów od 2 rs., Szklanki dęte do herbaty od 50 k., Spodki od 36 k. tuzin, Talerze fajansowe od 40 k. za tuzin. 505-10-2

PATERY.

SKŁAD MATERIAŁÓW APTECZNYCH

J. MROZOWSKIEGO

ulica Miodowa Nr 8 nowy,

POLECA:

Benzynę do wywabiania plam i do palenia.
Essencję Octową,
Farbki do bielizny różne,
Gąbki toaletowe i powozowe,
Kakao van Houten,
Kredę do zębów,
Krochmalę różną,
Masę woskową do posadzek,
Ocet zbożowy i winny,
Olejek do wody kolonńskiej,
Oliwę Nicejską świeżą,
Pastyłki do wódek i likierów,
Perfumy angielskie i francuzkie,
Proszek Dalmacki na wytępienie robactwa.
Tran Lekarski świeży,
Wodę Kolońską Elsnerowską,
oraz
wszelkie materiały apteczne i techniczne.

ALOIZY LUDWIG

SENATORSKA 6,
MARSZAŁKOWSKA 119,

poleca swoje Składy Nici i Galanteryi.

97 Wysyłki pocztowe skuteczniejszą się akuracjami i spiesznie. 52-5

Urbanowicz i Różycki

Krakowskie-Przedmieście Nr. 17,
vis-à-vis kościoła Karmelitów, — w Warszawie

Skład Materiałów Aptecznych

ORAZ

PAROWA FABRYKA
Środków Opatrunkowych i Pokostu.

Ceny niskie
Towar tylko wyborowy.

87-62-31

441-12-8

NOWOŚĆ! **Katolicki Skład Obrazów** 492-3-2 **NOWOŚĆ!** **Fr. Ksaw. Niedbalskiego**

w Warszawie, **S-to Krzyzka Nr. 5** (trzeci dom od Nowego Światu)

Z pozwolenia Cenzury Duchownej i Świeckiej № 2171

posiada na składzie

obrazy ołtarzykowe grające pieśni religijne polskie

- jak oto:*
- | | |
|----------------------------------|--|
| 1. Zdrowaś Maryo Boga Rodzico... | 4. Witaj Święta i Poczęta Niepokalana... |
| 2. Matko Niebieskiego Pana... | 5. Kto się w Opiekę poda Panu swemu... |
| 3. Gwiazdo Morza Któraś Pana... | 6. U drzwi Twoich stoję Panie... |

Te obrazy ołtarzykowe są *Nowością* pięknego wyglądu, za szkłem emalowanym.

SKŁAD MEBLI MAJSTRÓW STOLARSKICH

w Warszawie,
150 Marszałkowska 150
róg Zielonego Placu
na 1-em piętrze.

371-52-13 **TAPICERNA WŁASNA.** — Filij nie posiadamy,

Z dniem 1-go Października r. b.

SKŁAD FORTEPIANÓW PIANIN I ORGANÓW



PRZENIESIONY został na

Krakowskie-Przedmieście Nr 17,

naprzeciwko kościoła Karmelitów,



483-3-3

o czem mają zaszczyt zawiadomić licznych a łaskawych klientów
i przyjaciół firmy

GEBETHNER i WOLFF.

Fasony modne. Wykończenie staranne.

MAGAZYN OBUWIA
Męskiego, Damskiego i Dziecinnego
Henryk Kwietniewski

w Lublinie, ulica Królewska Nr 206.

poleca obuwie gotowe z najlepszych materiałów, oraz przyjmuje
wszelkie obstalunki **po cenach przystępnych.**



Zegarki, Zegary,

Znane z tanioci i wyborowego chodzenia, poleca
w ogromnym wyborze

F. Szymaniewski, Nowy-Świat 39.

Wszelkie reperacje akuratań i tania. — Wysyłka do wszystkich
stron kraju. — Firma powszechnie znana ze swej solidarnosci.

Cukiernia
A. STARORYPIŃSKIEGO
 róg Brackiej i Szpitalnej,
 poleca na Święta Bożego Narodzenia:
 Torty, Kremy, różne Ciasta, Struclę migdałową, makową, orzechową, owocową, pistacjową i t. p.
 Wielki wybór **Pierników** i ozdób **na choinkę.** 511-2-1

REDAKTOR
 Dr. Józef Wolff.

WYDAWCY
 Gebethner i Wolff.

NAJPOPULARNIEJSZE PISMO OBRAZKOWE POLSKIE
TYGODNIK ILLUSTROWANY

ORGAN SPOŁECZNY, LITERACKI, ARTYSTYCZNY I NAUKOWY.

Od N. R. powiększa objętość o pół arkusza czyli o 50,000 wierszy druku. dawać będzie w każdym numerze: 20 dużych stron tekstu i ilustracji (około 1,000 rocznie) okładkę kolorową i dodatek bezpłatny powieściowy (16-to stronowy).

Prócz tego prenumeratorzy Tygodnika nabywać mogą po znacznie niższej cenie wydawnictwa książkowe i albumowe, których wykaz wraz z numerem okazowym wysyła się na żądanie bezpłatnie.

Obecnie drukuje Tygodnik Ilustrowany powieść egipską

BOLESŁAWA PRUSA p. t. „FARAON“

której początek nowi prenumeratorowie od N. R. 1896 mogą otrzymać za nadesłaniem kop. 25.
 Po ukończeniu „Faraona“ rozpocznie „Tygodnik“

**JUBILEUSZOWĄ POWIEŚĆ
 HENRYKA SIENKIEWICZA**

którą Autor „Ogniem i mieczem“ przeznaczył dla „Tygodnika“.

Warunki prenumeratry Tygodnika Ilustrowanego wraz z bezpłatnymi dodatkami wynoszą w Warszawie: kwartalnie rs. 2., półrocznie rs. 4, rocznie rs. 8; z przes. poczt.: kwartalnie rs. 3, półrocznie rs. 6, rocznie rs. 12.

Prospekty i numery okazowe na żądanie gratis i franco.

Adres redakcyi: Krakowskie-Przedmieście 17, w Warszawie.



Magazyn Wyrobów jubilerskich oraz Największy w kraju Skład Zegarów i Zegarków

M. J. AUGUSTYNOWICZA,

przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nr 7, w Warszawie,

poleca na Gwiazdkę:

Wielki wybór najświetlejszych fasonów biżuterii złotej i brylantowej.

Najmodulejsze zegarki najlepszych Genewskich fabryk, znane ze swej dobroci i wielkiej precyzji.

Zegarki damskie z brylantami, perłami, rubinami, emalią etc., do najtańszych czarnych, oxydowanych.

Wielki wybór łańcuszków i kokardek do zegarków fantazyjnych.

Nowość: piękne zegarki na biurko (Presse de lettres) imitujące malachit, jaspis, kość słoniową, marmur etc., śliczne fantazyjne stylowe zegary z budzikami, zegary brązowe złożone w ściankach kryształowych. — Zegary Regulatory stylowe i zwyczajne od najtańszych etc. etc. 509-3-1

!!! GWIAZDKA !!!

Chcąc pięknemu, przyjemnemu zwyczajowi uczynić zadość, praktyczni mogą to połączyć z prawdziwie użytecznym. Cóż przedstawia więcej praktyczny, więcej użyteczny? jak artykuły przybrań naszych, a to jako artykuły nieodłączne, nieodzowne dla powszechnych potrzeb naszych. Odpowiadając tym zapatrywanom, chlubnie wyróżniający się

Magazyn Okryć i Futer Damskich

F. C A R

99. MARSZAŁKOWSKA 99.

pragnąc uprzyściplnić dla każdego nabycie istotnie praktycznego podarku, obniżył do możliwego minimum ceny tak **Okryć**, **Burek** jak i **Futer Damskich**, oraz przygotował ładny asortyment drobniejszych upominków, jak: **Mufeczki**, **Czapeczki**, **Garnitutki** futrzane, szyjki i t. p., z czem uprzejmie poleca się.

512-1-1



Prosimy o baczne zwracanie uwagi na naszą markę fabryczną

„OKO“



480-3-3

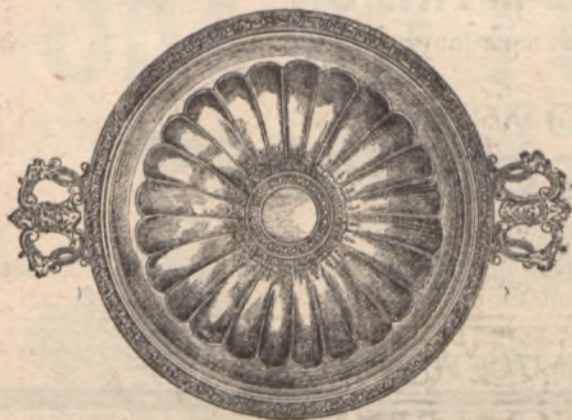
Marka fabryczna, zatwierdzona przez Depart. Przem. i Handlu za № 9339.

S^{T.} JASKULSKI

Warszawa, Wierzbowa Nr 3.

Główny Skład fabryczny WYROBÓW PLATEROWANYCH fabryki R. Plewkiewicz i S-ka

Wielki wybór najświeższych i najnowszych wyrobów platerowanych, złożonych, brązowych i t. p. do wszelakiego użytku, a zwłaszcza nader stosownych na podarki gwiazdkowe, wyprawy ślubne, dary i prezenta okolicznościowe, PO CENACH NAJNIŻSZYCH.



Wyłączna sprzedaż na Warszawę i Królestwo
Naczyni Kuchennych i Stołowych z Czystego Patentowanego Niklu,

przewyższających trwałością i dobrocią, jakoteż nigdy niezmienną białością, do srebra podobną, wszelkie inne dotąd znane naczynia kuchenne. Ceny fabryczne.

Specjalność: Sztuce platerowane na zupełnie białym metalu, nowym, własnym opatentowanym sposobem srebrzone, wskutek tego podwójnej trwałości. — Przybory kościelne: Monstrancje Kielichy, Krzyże, Dzwonki harmonijne, Trybularze i t. d. 515-3-1

WŁ. GOSTYŃSKI I S-KA

Fabryka Mebli Żelaznych i Wyrobów METALOWYCH

Warszawa.



Fabryka Mokotowska Nr 3.

Meble żelazne: łóżka, kolebki, umywalki, wózki i welocypedy dziecięce, wózki i fotele dla chorych, ławki szkolne, meble ogrodowe, etc.

Wyroby z żelaza kutego: bramy, okna, drzwi, altany, balkony, balustrady i t. p.

Urządzenia stajen najnowszym systemem.

Specjalność: okna i schody żelazne dla fabryk i domów mieszkalnych.

Skład fabryczny Wierzbowa Nr 3.

Urządzenia kuchenne.

Wyroby blacharskie: wanny, klozety, kuchenki, kubły i t. p.

Wyroby artystyczne: posągi, krzyże, figury świętych i t. p.

Wyroby galanteryjne niklowane, jakoto: kandelabry, lichtarze, przybory do pisania i t. p.

Od najtańszych do najdroższych.

518-3-1

TANIO **WIELKA WYPRZEDAŻ** WYSORTOWANYCH **Towarów** **TANIO**
 trwać będzie do świąt Bożego Narodzenia
 w Składzie Szkła, Porcelany i Lamp
LUDWIKA FRINDT
 ulica **PRZEJAZD** Nr. 1, *vis-à-vis* Długiej. 503-4-2

FABRYKA
WYROBÓW SREBRNYCH I PLATEROWANYCH

JÓZEF A FRAGET

w Warszawie
 przy ul. Elektoralnej Nr 753 (16)

od lat 71 egzystująca

poleca swoje wyroby platerowane, jakoteż i srebrne.

Magazyny znajdują się: w Warszawie przy ulicy Senatorskiej pod Nr. 447 (17), przy ul. Krakowskie-Przedmieście Nr. 422 (69) i przy ulicy Marszałkowskiej w Magazynie pp. LUBELSKIEGO i S-ki—oraz w St.-Petersburgu, na Newskim-Prospekcie, w domu Ormiańskiej Cerkwi — w Moskwie, na Kuznieckim moście w domu W-nej Terleckiej, — w Charkowie, na ul. Uniwersyteckiej w domu W-go Paszczenki—w Odessie, na ul. Deribasowskiej, dom W-go Sipiëza — w Tyflisie, na ul. Dworcowej, dom W-nej Jarołowej — w Rydze na ul. Wapiennej, w domu Towarzystwa „Ul” — w Kijowie, na Kreszchatiku, w Magazynie W-go Marcieńczyka—w Wilnie, u W-go Odyńca—w Lublinie, w Magazynie W-go Marcieńczyka — w Kallazu, u W-go M. Landau—w Konstantynopolu, na Grande rue de Péra, przy placu Tunelu i we Lwowie przy ul. Kapitulnej. 326-21-18

W czasie jarmarków: w Niż. Nowgorodzie, Samarze, Połtawie, Kijowie, Elizabetgradzie, Irbicie i t. d.

Filja
 Krakowskie-Przedm.
 37.

PAROWA FABRYKA CZEKOLADY
 i Cukrów Deserowych

nagrodzona Wielkim Medalem Złotym na Wystawie w Paryżu

Druga Filja
 Nowy-Świat
 5.

B. ŚNIEGOCKIEGO

poleca.

NA CHOINKĘ

OZDOBY cukrowe, OWOCE marcepanowe, FIGURKI czekoladowe
 funt kop. 60.

CENNIK:

Cukry deserowe funt kop. 50.	Czekoladki w eleganckim pudełku 60 kop. funt.
Karmelki nadzwyczajnej dobroci zawsze świeże 25.	Frukta obsmażane 50 kop. funt.
Kakao kuracyjne w proszku od kop. 90.	Praliny Jasne 80 kop. funt.
Bomby Czekoladowe z kremem, sztuka 5 i 10 kop.	Torciki Noemi 30 kop.
Czekolada od kop. 40 funt.	Marmoladki funt kop 30.

Cukry Angielskie od 30 kop. funt.

PP. Kupcom i Cukiernikom odstępkuje się rabat.

Fabryka, Skład Główny i Ekspedycya — LESZNO Nr. 88.

FILJE: Krakowskie-Przedm. 37 i Nowy-Świat 5. — Filja w Lublinie: Krakowskie-Przedm.

Ufając, iż Szanowna Publiczność, przykładem lat poprzednich, i nadal swemi względami zaszczycać mię raczy
 Pozostaję z należnem uszanowaniem

B. Śniegocki.

Na korku powinien być stempel firmy.

WINA

i
Koniak „Kizlarka“

z własnych Win i Garzelni

M. J. ZURABOWA

w Kizlarze (Kaukaz).

Można dostać takowe w różnych składach win w Warszawie i na Prowincyi. 1-52-49

GŁÓWNY SKŁAD W WARSZAWIE Senatorska 27.

Na korku powinien być stempel firmy.

Świeży transport aromatycznej

HERBATY

rozważanej pod banderolą rządową

otrzymał Skład

w WARSZAWIE

Nowy-Świat Nr 65,
 róg Ś-to Krzyżkiej.

Filia w Lublinie.

(istnieją od 1840 r.)

Kakao Kuracyjne

własnego wyrobu, po Rs. 1 kop. 30 za 1 funt.

POLECA FIRMA

„RIESE I PIOTROWSKI“

W WARSZAWIE. 38-57-43

Sprzedaż hurtowa i detaliczna w kantorze firmy, przy ulicy
 Elektoralskiej Nr. 23, w podwórzu.

Sprzedaż detaliczna w filii Senatorska 8.

POLECA SIĘ:

MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH Ludwika Szepskiego

Nowy-Świat Nr. 19 wprost Smolnej.

Przyjmuję obstalunki z własnych i powierzonych materiałów, wykonanie staranne, ceny niskie. Wybór materjałów krajowych i zagranicznych. Wielki zapas gotowych spodni. Fraki do wynajęcia. 318-26-19

Herbatę niniejszą nabywać można
 we wszystkich znaczniejszych handlach
 kolonialnych

w Warszawie i na prowincyi.

➔ **Żądać HERBATY**
M. SZUMILINA. ➔

M. SZUMILINA.

Poleca:

WINA WĘGIERSKIE, poczynszy od lekkich stołowych do bardzo starych maślaczy i wytrawnych, a posiadając zapasy dawniejsze — odstępuje beczkami po cenach korzystniejszych, niż obecnie na Węgrzech.

WINA MSZALNE, skład wysęta w butelkach po 1,05 za but., na garnce po 5,50 za garniec i w beczkach po 160 rs. za beczkę.

Z win krajowych zwracamy uwagę Sz. odbiorców na gatunek wina Krymskiego, hodowanego na szczepach węglerskich i wskutek tego w smaku do wina ablażonego; polecamy takowe tym Wiel. Księżom, których Węg. wskutek znacznego cła jest za drogie — jako wino mszalne krajowe w cenie 70 kop. za but. 3,50 za garniec i w stosunku Rs. 3,25 za garniec na beczki. Inne gatunki win krymskich i kaukaskich, czerwonych i białych, w cenie od 40 kop. za butelkę.

HERBATĘ KJACHTYŃSKĄ, opatrzoną banderolą rządową, 1,60 do 4 rs. za funt. Sz. **DUCHOWIENSTWU** biorącemu nie mniej 5 fun. naraz, odstępuje się stosowny rabat.

Ekspedyoya do wszystkich staoyj dróg żelaznych w Królestwie i Cesarstwie za zallozeniem.
 Cenniki gratis franco.

368-24-10

SKŁAD WIN
 I. LIJEWSKI i S-ka.



I. LIJEWSKI i S-ka.
 SKŁAD WIN

Skład Win I. LIJEWSKI i S-ka

WARSZAWA,

Krak.-Przedm. № 6 wprost kośc. św. Krzyża.

TELEFON Nr 666

DOM BANKOWY

Królewska 6, róg Saskiego Placu
 naprzeciw pałacu Kronenberga.

Załatwia

ADAM PIĘDZICKI

1) Kupno i sprzedaż papierów procentowych i akcyj oraz wypłata kuponów. — 2) Wymiana walut, banknotów i monet zagranicznych. — 3) Dawanie przekazów i wypłat do krajowych i zagranicznych miejscowości. — 4) przyjmowanie w komis i udzielanie zaliczeń na papiery publiczne. — 5) Asekurowanie pożyczek premiovych I i II Emisy — 6) Załatwianie konwersyi w Towarzystwach Kredytowych:

Ziemiem i Miejskiem.

7) **Bezpłatne stale sprawdzanie losowań** papierów publicznych podług raz pozostawionego wykazu aż do odwołania. O wylosowanych numerach Sz. Klienci niezwłocznie zawiadamiani będą pocztą w obranem zamieszkanu. Za dokładne przeglądanie przyjmuje odpowiedzialność. — 8) Wogole dokonywa wszelkich operacyj w zakres bankierski wchodzących i udziela **bezpłatnie** wszelkich w tym zakresie objaśnień i bezstronnych informacyj. (2-52-49)

Treść numeru: Od Redakcyi. — Nie tędy droga Szanowne Panie! (Studjum o emancypacyi kobiet) przez Ks. Karola Niedziałkowskiego (d. c.) — Z Jasnej Góry, list O. Euzebiasza Rejmana. — Adryan Lemmi, najwyższy wódz masonów, przez Dominika Margiotte (przekład z francuzkiego) d. c. — Na posterunku, p. Kamiennego. — Z całego świata, przez E. Jerzynę. — Kronika bieżąca krajowa i zagraniczna. — Odpowiedzi redakcyi. — Ogłoszenia. — **W odcinku:** Na oślep, powieść współczesna w trzech częściach, przez Antoniego Werytusa (d. c.)